Cena numeru tylko 10 groszy

Nr. 6 (6887) WARSZAWA, SRODA 6 STYCZNIA 1937 r. R[illegible] XLI

OPŁATA POCZTOWA UISZCZO NA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTI[illegible]ZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Cena numeru 10 groszy

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5.13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 117

Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, bez odnoszenia zł. 2.20 na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Sw. Tomasza 11-a „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul. Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, Al. Kościuszki 29. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 64. „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Kelles-Krauza 1. „ROBOTNIK LUBELSKI" Lublin, ul. Bychawska 24. Przedstawicielstwo na Pomorze i Poznańskie — Inowrocław, ul. Mikołaja 14 m. 2.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Huk armat nad Madrytem

Nowy atak wojsk niemiecko-marokańskich został krwawo odparty

Korespondent Havasa donosi, że faszyści podjęli na nowo zatrzymaną w niedzielę wieczorem ofensywę na drodze la Coruna, pomiędzy Madrytem i Escurialem. Oddziały powstańcze zaatakowały w poniedziałek rano wojska rządowe, zajęły la Jahonda i bombardowały gwałtownie okopy rządowe dokoła Las Rozas. Na krótko przed godziną 10 powstańcy weszli do Villanueva del Pardillo. W południe znaleźli się oni przed Las Rozas, gdzie wywiązała się niezwykle gwałtowna walka. We wczesnych godzinach popołudniowych powstańcy podjęli nowy atak na linię, idącą ze wschodu na zachód od Valde Morillo do Aravaca, przechodząc przez Villanueva del Parodillo, Villafranca del Castillo i Maja Dahonda. Armia powstańcza posuwa się w kierunku północnym. Jej lewe skrzydło posuwa się w kierunku punktu skrzyżowania dróg la Coruna — Madryt z drogą wiodącą do Escurial. Równocześnie grupa działająca na odcinku Sierra podjęła dokoła Escurial akcję ofensywną w celu połączenia się z kolumną, operującą na równinie.

KRWAWE WALKI TRWAJĄ.

Walki trwały przez cały poniedziałek i wtorek rano. Ofensywa wojsk powstańczych jest wciąż bardzo gwałtowna. Wspierana przez oddziały zmotoryzowane ofensywa ta nosi wszelkie znamiona taktyki niemieckiej: gwałtowne natarcie, koordynacja wszystkich rodzajów broni i użycie znacznych ilości materiału wojennego. Rozpoczęta w okolicach Villanueva del Pardillo i Majadahonda rozszerzyła się ona w poniedziałek w kierunku Rozas i El Plantillo. Od godziny 4-ej rano powstańcy podejmowali ciągłe natarcia, którym milicjanci stawiali zacięty opór. W niektórych punktach powstańcom udało się wtargnąć do linii wojsk rządowych, lecz w pozostałych punktach milicjanci zwycięsko kontratakowali. Atak na la Moncloa został odparty.

I TEN ATAK ZOSTAŁ ODPARTY.

Rada Obrony Madrytu ogłasza dn 5 b. m. o godz. 12-ej następujący komunikat: Na odcinkach Boadilla — Majadahonda powstańcy prowadzą zaciekłe natarcie od 3 dni. Równie zaciekły atak rozwinięto przeciw naszym liniom na odcinkach Villanueva del Pardillo, las Rosas — El Plantio i la Moncloa. Pomimo rzucenia do ataku ogromnych liczebnie sił zbrojnych i sprzętu wojennego, wojska republikańskie nigdzie nie uległy i nie cofnęły się. Z podziwu godną planowością obrońcy stolicy i jej linij komunikacyjnych odparli natarcie oddziałów zmotoryzowanych i piechoty powstańczej. Przeciwnik poniósł ciężkie straty w ludziach i w sprzęcie wojennym w czasie tych operacyj. Prowadząc dalej nasze natarcie na froncie Guadalajara zajęliśmy miejscowości Matilla, Villafranca de Henares i Castejon de Henary.

NA ODCINKU GUADALAJARA.

Komunikat nadany przez rozgłośnię madrycką podaje, że wojska republikańskie w dalszym ciągu posuwają się wśród wielkiego entuzjazmu na odcinku Guadalajara. Zajęły one wczoraj dalsze trzy miejscowości i zmusiły nieprzyjaciela do ucieczki, zdobywając przy tym 120 karabinów, 4 karabiny maszynowe, amunicję, granaty i 15 samochodów ciężarowych z materiałem wojennym.

NA FRONCIE PÓŁNOCNYM.

Z Santander donoszą: Wojska powstańcze zaatakowały nowe pozycje rządowe pod miejscowością Espinosa de los Monteros (w prowincji Burgos). Po zaciekłej walce powstańcy musieli cofnąć się, tracąc 500 ludzi i znaczne ilości sprzętu wojennego.

Wojska rządowe, jak donoszą z Gijon, zajęły Pico del Canto, pozycję strategiczną na górze Naranco pod Oviedo. Artyleria republikańska rozproszyła skupienia przeciwnika.

Bitwy w powietrzu

Agencja telegraficzna Rządu hiszpańskiego donosi: Wczoraj około południa samolot powstańczy zjawił się nad Almeria i zrzucił 2 bomby, nie wyrządzając żadnych szkód. 5 samolotów myśliwskich rządowych zmusiło samolot powstańczy, który bitwy nie przyjął, do ucieczki. Samolot uciekający został uszkodzony ogniem z karabinów maszynowych samolotu rządowego. Na froncie południowym samoloty rządowe ostrzeliwały pozycje przeciwnika pod Valenzuela, Porcuna, Canete de las Torres, wyrządzając duże szkody powstańcom. Na froncie środkowym eskadry rządowe wydały nad Madrytem dwie bitwy samolotom powstańczym. Wszystkie samoloty rządowe wyszły z bitwy cało. Na froncie północnym lotnicy powstańczy dokonali raidu na Bilbao. W bitwie nad miastem 3 samoloty powstańcze strącono. Pilotami tych samolotów, jak się okazało, byli Niemcy.

8 warunków zwycięstwa

Słynna Dolores Ibarruri, znana pod nazwą La Passionaria, ogłasza 8 podstawowych warunków zwycięstwa:

1) Rząd, posiadający autorytet,
2) obowiązkowa służba wojskowa,
3) dyscyplina na tyłach,
4) nacjonalizacja głównych przemysłów, w szczególności przemysłów wojennych,
5) utworzenie rady koordynacyjnej przemysłu i gospodarstwa powszechnego,
6) prowadzenie kontroli robotniczej nad produkcją,
7) produkcja wystarczająca dla potrzeb frontu i tyłów,
8) koordynacja produkcji rolnej i przemysłowej, które powinny dążyć do jednego tylko celu: wygrania wojny.

Jutro znowu wojna

Przygotowania wojenne „Trzeciej" Rzeszy

Niemiecka prasa emigracyjna informuje o tegorocznym planie przygotowań militarnych Rzeszy. Poza budową fortyfikacji i umocnień polowych na granicach państwa, budowane będą w licznych miastach Niemiec hangary na pomieszczenie samolotów i urządzane będą lotniska. W niektórych miastach na zachodzie Niemiec powstaną wielkie obozy lotnicze.

W dziedzinie produkcji armat szczególna uwaga skierowana będzie na wprowadzenie ulepszeń w armatach, przeznaczonych do odpierania ataków lotniczych. Podobno inżynierom niemieckim udało się poczynić nowe wynalazki, które z armat zenitowych czynią broń istotnie groźną dla lotnictwa. Plan zbrojeń na rok 1937 przewiduje dalszą motoryzację armii niemieckiej i przyśpieszenie dostaw z zakresu broni pancernej.

Ministerium wojny opracowało przepisy, dotyczące wyszkolenia żołnierzy niemieckich w drugim roku służby wojskowej. W roku bieżącym po raz pierwszy od czasów wielkiej wojny armia niemiecka ćwiczyć będzie żołnierzy, pełniących drugi rok czynną służbę wojskową, gdyż służba 2-letnia wprowadzona została dopiero w roku minionym.

Przepisy ministerialne postanawiają, że w drugim roku służby żołnierze piechoty mają być szkoleni przede wszystkim na samodzielnych wojowników, zmuszonych do walki w pojedynkę. Drugi rok służby ma być nadto wyzyskany do przygotowania podoficerów spośród najbardziej pojętnych żołnierzy.

W przepisach dla artylerii i oddziałów karabinów maszynowych główna uwaga skierowana będzie na szkolenie żołnierzy w walce z lotnictwem. Specjalne przepisy regulują szkolenie żołnierzy w oddziałach broni chemicznej.

Do przygotowań militarnych Niemiec zalicza prasa emigracyjna również przewidzianą na rok 1937 budowę specjalnych domów dla młodzieży we wszystkich gminach Rzeszy. Na zachodzie Niemiec budowę tych domów prowadzono już w minionym roku, obecnie siecią tych domów mają być pokryte całe Niemcy, a w pierwszym rzędzie prowincje wschodnie.

Domy dla młodzieży mogą być każdej chwili przemienione na małe koszary wojskowe. Ludność Niemiec uważa budowę tych domów za zamaskowaną budowę objektów wojskowych.

Prasa przewiduje, że przygotowania militarne Niemiec pochłoną w r. 1937 olbrzymie sumy. (Press).

W „Trzeciej" Rzeszy

Coraz większa nędza

W ramach walki z „marnotrawstwem" zwrócono ostatnio baczną uwagę na niepożądany fakt, że w hotelach i restauracjach półmiski z potrawami obkładane są, w celach wyłącznie dekoracyjnych, listkami sałaty, pomidorami i t. p., wskutek czego znaczne ilości warzyw idą na marne.

Stan żywicielski i centralne Zjednoczenie sadownictwa komunikuje, że w myśl planu 4-letniego jest to niedopuszczalne. W miesiącach zimowych dla ozdoby półmisków należy używać pietruszki, płatków kiszonych ogórków, surowych buraków i podobnych produktów, które znajdują się w Niemczech w obfitości również zimą.

Przemysł hotelarski wzywany jest również do używania naczyń stołowych i kuchennych z materiałów łatwych do uzyskania, jak porcelana, szkło, aluminium i t. p. Należy natomiast unikać w miarę możności używania w tym celu srebra, niklu lub miedzi.

Hitlerowscy piraci

grasują dalej na wodach hiszpańskich

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi: Admirał dowodzący siłami zbrojnymi floty niemieckiej na wodach hiszpańskich za pośrednictwem krążownika „Koenigsberg", wysłał telegram następujący do władz hiszpańskich w Walencji: Po ujęciu dwóch parowców „Aragon" i „Marta Juquera" przez siły zbrojne niemieckie, żądamy ponownie uwolnienia pasażera i części ładunku parowca „Palos", wzamian za uwolnienie zatrzymanych parowców hiszpańskich. O ile do godz. 8-ej rano dn. 8 b. m. żądanie to nie będzie spełnione, parowce te będą wydane jedynemu uznanemu przez Niemcy Rządowi hiszpańskiemu za pokwitowaniem i rachunkiem. W razie powtórzenia się aktów korsarstwa(?) przeciw statkom handlowym niemieckim Rząd niemiecki będzie zmuszony do przedsięwzięcia nowych zarządzeń.

Miarodajne koła niemieckie oświadczają, że wiadomość podana przez rozgłośnię w Tetuanie, według której krążownik „Graf von Spee" miał uwolnić parowiec rządowy „Aragon" jest w tej formie nieścisła. Uwolnienie parowca mogłoby nastąpić jedynie w tym wypadku, gdyby zwrócono ładunek i pasażera statku „Palos". Źródłem podanej wiadomości mógł być fakt, iż krążownik „Graf Spee", zmusił parowiec „Aragon" do zarzucenia kotwicy w jednym z portów powstańczych.

***

Agencja telegraficzna Rządu hiszpańskiego donosi: Parowiec handlowy „Soton", który tonął po ostrzeliwaniu przez krążownik niemiecki „Koenigsberg" został wydobyty z wody i pod osłoną floty i lotnictwa republikańskiego doprowadzony do brzegu do portu Santona.

10.500 Włochów

wylądowało w ostatnich dniach w Kadyksie

Reuter dowiaduje się, że przed Bożem Narodzeniem czy też zaraz po świętach wylądowało w Kadyksie około 6500 ochotników włoskich. Informacja taka znajduje się w rękach Rządu brytyjskiego. Ogółem liczba ochotników włoskich, przybyłych do Hiszpanii w ostatnich 15 dniach, przekracza w ten sposób 10 tysięcy ludzi.

Zaostrzenie strajku

w przemyśle automobilowym Ameryki

Zatarg pomiędzy związkiem pracowników przemysłu samochodowego i towarzystwem General Motors w Ameryce nie został załatwiony. Wczoraj prezes rady administracyjnej General Motors odmówił prowadzenia rokowań z przywódcami robotników. W obecnej chwili w stanach Michigan Indiana, Pensylwania i Ohio około 40.000 robotników znajduje się bez pracy. Prezes rady administracyjnej General Motors oświadczył, że o ile nie będzie zawarte natychmiastowego porozumienia, to General Motors zamknie wszystkie swe zakłady. Liczba bezrobotnych wzrośnie wówczas do 135.000 ludzi. W razie wybuchu strajku powszechnego w przemyśle samochodowym, strajk ten obejmie 250.000 ludzi. Prezydent Roosevelt zaproponował arbitraż. Żądania strajkujących dotyczą przede wszystkim wprowadzenia 30-godzinnego tygodnia pracy oraz zniesienia płacy od sztuki. General Motors pragnie przeprowadzić rokowania z robotnikami poszczególnych zakładów, ale nie ze związkiem robotników, krótko mówiąc panowie przemysłowcy nie pogodzili się dotychczas z istnieniem związku.

Panuje „zupełny spokój"

tylko parlament obraduje w koszarach

Naprężenie wywołane w Brazylii zamachem wysłanników gubernatora stanu Matto Grosso na życie dwóch senatorów, którzy znaleźli się w opozycji do gubernatora, zostało zlikwidowane w ten sposób, że Prezydent Republiki polecił udzielić ochrony wojskowej zgromadzeniu ustawodawczemu stanu, które obradowało w budynkach stacjonowanego tam 16 batalionu strzelców. Władzę wykonawczą powierzył prezydent dowódcy okręgu wojskowego. W stolicy stanu Matto Grosso panuje zupełny spokój. Tak twierdzi komunikat policyjny.

Sejm uchwalił przyjąć Pożyczkę od Francji

Porządek dzienny wtorkowego posiedzenia Sejmu zawierał tylko jeden punkt, a mianowicie ustawę o Pożyczce francuskiej.

Referent p. Hołyński powołał się na deputowanego francuskiego Louis Marina, który stwierdził w Izbie Deputowanych, iż dojście do skutku obecnej Pożyczki w dużej mierze zawdzięcza się temu, iż Polska lojalnie wywiązała się z po poprzedniej pożyczki 400-milionowej.

Zabrał głos także minister Beck, który dał retrospektywnyp rzegląd stosunków polsko - francuskich na tle przemian zachodzących w Europie. Mowa utrzymana była na poziomie mów dyplomatycznych, a więc wygłoszona na zimno, z zachowaniem rezerwy i bez angażowania uczuć. Oczywiście za dużo p. min. Beck nie powiedział. zresztą rewelacyj nikt się nie spodziewał.

Bardziej ciepło wypadły przemówienia w toku dyskusji, a p. Surzyński zwrócił się do obecnych w loży dyplomatycznej, w której siedzieli reprezentanci ambasady francuskiej, prosząc ich o wyrażenie najserdeczniejszych uczuć Sejmu i społeczeństwa polskiego dla Republiki francuskiej i narodu francuskiego.

Mowa ministra Becka

SUMIENIE PRACUJĄCE DLA POKOJU.

Wysoka Izbo! Referent projektu ustawy p. pos. Hołyński przedstawił wyczerpująco merytoryczną stronę operacji finansowej, która jest przed miotem wniosku przedstawionego Izbie. P. Wicepremier, jako Minister Skarbu, oświetlił to zagadnienie we wszystkich szczegółach w komisjach Sejmu i Senatu.

Cel zamierzonej pożyczki jest jasny. Wszyscy z pewnością cieszymy się każdym nowym karabinem znajdującym się w ręku naszych żołnierzy; nie wywołuje to u mnie w dodatku żadnej kontradykcji z moim sumieniem ministra Spraw Zagranicznych pracującego dla pokoju.

Ażeby pokój nie był pustym słowem, potrzebne są bowiem dwa warunki: pierwszy to szczerość intencji Państwa, które to słowo wpisuje do swego programu politycznego, a drugi to siła niezbędna dla zapewnienia ze strony innych należytego respektu dla programu politycznego naszego Państwa.

Można by zatym sądzić, że wniosek przedstawiony Izbom jest już wszechstronnie i wyczerpująco umotywowany.

OSTATNI ROK.

Jeśli mimo tego p. Premier upoważnił mnie do zabrania głosu w tej sprawie, to dlatego, że obok meritum sprawy winniśmy zarejestrować pewne zjawisko towarzyszące jej realizacji. Przed paru tygodniami zaledwie miałem możność w Komisji Spraw Zagranicznych Senatu przedstawić pomyślny rozwój naszych stosunków z Francją w ciągu ub. roku. Dziś mam na myśli formę, w której nastąpiła w Paryżu ratyfikacja przedstawionego Panom układu, debatę w obu francuskich Izbach, stanowisko zajęte przez Rząd francuski i wreszcie fakt jednomyślnej ratyfikacji w parlamencie. Jednomyślność ta jak podkreślono w czasie paryskiej debaty była pierwszą w obecnej kadencji. Mamy tu zatym do czynienia z wydarzeniem ważkim i niecodziennym, dlatego też uważam za potrzebne pewne głębsze naświetlenie sprawy, konieczne dla właściwego zrozumienia wartości i wagi tego zdarzenia.

W ROKU 1921.

W tym celu trzeba wrócić do źródeł i początku naszych umownych stosunków z Francją. W lutym w 1921 r. Naczelnik Państwa w towarzystwie ministrów Sapiehy i gen. Sosnkowskiego przybył do Paryża, gdzie w osobach p. Prezydenta Milleranda, oraz ministrów Brianda i Barthou spotkał ludzi mających pełne zrozumienie dla znaczenia jakie posiada ujęcie naszej starej przyjaźni w trwałe formy sojuszniczego układu.

Warto tu przypomnieć sytuację i atmosferę z 1921 r. Mimo, że obradowało wówczas wiele konferencyj i komisyj, w gruncie rzeczy był to okres przejściowego chaosu po rozpadnięciu się wojennej organizacji świata i przed krystalizacją pierwszej próby organizacji pokojowej. W tych warunkach szanse szybkiego porozumienia dawały tylko zagadnienia jasne i proste — i do takich właśnie zagadnień zaliczam polsko - francuskie stosunki, tak jak były one wówczas ujęte.

ZŁUDZENIA I ROZCZAROWANIA.

Od tego czasu Europa przeżyła wiele złudzeń i wiele rozczarowań. W ciągu tych 16 lat było przynajmniej 10 lecie, w którym zdawało się, że wszystkie sprawy tej części świata rządzone są nie tylko na podstawie trwałego kodeksu, ale jakby i stałej procedury. Polityka mogła się czasem wydawać zbiorem kancelaryjnych kawałków. Nie obyło się też bez tendencji, aby nasz prosty układ, układ dwustronny między dwoma narodami ożywionymi zdawna wzajemną sympatią, ubrać w jakieś nowe, skmoplikowane i kunsztowne formy. Przyszły jednak potym czasy ciężkiej próby. Formy życia politycznego w Europie załamały się jeszcze głębiej niż treść, procedury zawiodły, a z kodeksu nie wiele zostało.

WYMIANA WIZYT.

Jesteśmy zatym znowu jakby na przełomie dwóch epok. Między kryzysem pierwszej próby pokojowego życia, a podjęciem nowej, którą oczywiście podjąć będzie trzeba. W tym momencie właśnie stwierdzamy żywotność stosunków między Warszawą a Paryżem, która znalazła swój kulminacyjny punkt w wymianie wizyt między gen. Gamelin a Marszałkiem Śmigłym-Rydzem. Jednomyślny głos francuskiej opinii, niewątpliwa jednomyślność poglądów w Polsce na tę sprawę, przypomina dziś światu istnienie naszego sojuszu.

Jakże przewidujący byli twórcy układu z 1921 r.

UKŁAD ZACHODNI.

Wysoka Izbo! Pytanie, które słusznie może mi tu być postawione, brzmieć by mogło: „A co będzie w przyszłości?“ Mogę panom oświadczyć, że między Rządem polskim i Rządem francuskim istnieje całkowita zgodność poglądów co do zasady, że sojusz polsko - francuski powinien być w obliczu przyszłych układów czy negocjacji, utrzymany. *(Huczne oklaski)*. Miałem możność wyjaśnić tę sprawę z moim francuskim kolegą, p. min. Delbos. Mam tu w pierwszym rzędzie na myśli toczące się już negocjacje o układ między zachodnimi mocarstwami Europy, któryby miał ewentualnie zastąpić dawne układy lokarneńskie.

Jeśli jesteśmy zgodni co do zasady, to niech mi wolno będzie wyrazić nadzieję, że znajdą się i sposoby, ażeby w świetle nowych ewentualnych układów sojusz nasz zachował pełną wartość i to zarówno jako element bezpieczeństwa każdego z naszych dwóch krajów, jak też jako współczynnik ogólnej stabilizacji Europy. (Huczne oklaski).

Dyskusja

P. Surzyński wierzy, że zawarcie pożyczki nie pozostanie bez wpływu na sytuację polskiej emigracji we Francji.

P. Sommerstein składa gorący hołd Francji, jako heroldowi wolności i sprawiedliwości społecznej, Francji, która dała światu Deklarację Praw Człowieka.

P. Miedziński wystąpił jako komentator przemówienia min. Becka. Udzielenie Polsce pożyczki przez Francję jest przekonywającym dowodem wiary w szczerość, prawidłowość i twórcze intencje polityki polskiej.

P. gen. Żeligowski, po wyrażeniu sympatji dla Francji, zaznacza, że pożyczka nasuwa smutne refleksje, mianowicie, że tyle kapitału włożono w rozbudowę własnego przemysłu, bardzo często z uszczerbkiem dla innych dziedzin naszej gospodarki, a pomimo to nie umieliśmy zorganizować naszego własnego przemysłu, ani tak podnieść kultury technicznej kraju, by nie zależeć od innych, chociażby najbardziej zaprzyjaźnionych narodów i ich kapitału.

GŁOSOWANIE.

Ustawę przyjęto jednomyślnie w drugim i trzecim czytaniu przy hucznych oklaskach.

Marszałek: Wysoki Sejmie! W tej samej sprawie — przed kilku dniami — zapadła również jednomyślna uchwała w Izbie francuskiej. W tej zbieżności stanowisk upatruję dobrą wróżbę do dalszego kształtowania się przyjaznej i na wzajemnym zrozumieniu opartej współpracy pomiędzy obu krajami (Oklaski).

INTERPELACJA.

Wpłynęła i została przyjęta do laski marszałkowskiej interpelacja p. Szczepańskiego w sprawie osadzenia w miejscu odosobnienia w Berezie Kartuskiej Mariana Jursza i Albina Organińskiego.

Niepoczytalna dyktatura litewska

Z Kowna donoszą: Litewski organ rządowy „Lietuvos Aidas“ donosi, że Polak nazwiskiem Melnicki, został aresztowany i oddany pod sąd za to, że syn jego, zapytany w szkole, czy poszedłby zdobywać Wilno dla Litwy, odpowiedział: „nie“.

Władze litewskie twierdzą, że dziecko dało odpowiedź taką, jaką je nauczono w domu za co ponosi odpowiedzialność ojciec.

Oburzenie gdańskich hitlerowców

Znany artykuł b. prezydenta Senatu gdańskiego, d-ra Rauschinga, opublikowany w tygodniku katowickim „Der Deutsche in Polen“, stwierdzający konieczność stworzenia partii gdańskiej na terenie Wolnego Miasta i złożenie przez Senat narodowo - „socjalistyczny“ oficjalnej deklaracji w sprawie ścisłego przestrzegania statutu gdańskiego (pisaliśmy o tym), wywołał w prasie hitlerowskiej Gdańska oburzenie.

Organ hitlerowski „Danziger Vorposten“ żąda od Senatu gdańskiego zastosowania represyj w stosunku do d-ra Rauschinga.

„Danziger Neueste Nachrichten“ piszą, że plan stworzenia partii gdańskiej należy stanowczo odrzucić.

Czas Panamerykański

Panamerykańska konferencja w Buenos Aires uchwaliła wprowadzić w całej Ameryce dla wszystkich stacyj radiowych jeden wspólny „czas panamerykański“. Poza tym uchwalono brazylijski projekt, dotyczący regulacji immigracji Uchwalono również wniosek, podpisany przez wszystkich ministrów spraw zagr., aby wezwać Rząd do wybudowania wielkiej latarni morskiej im. Krzysztofa Kolumba, która będzie świadectwem braterstwa wszystkich narodów amerykańskich.

Przegląd prasy

PANIKA.

W prawicowej prasie trwa panika — na skutek znanej dyskusji grup demokratycznych na temat możliwości współdziałania organizacyj demokratycznych oraz zniesienia obecnej ordynacji wyborczej.

„Czas“ nareszcie lojalnie przyznaje, że chodzi nie o żaden „front ludowy“ (z komunistami włącznie), lecz o koordynację żywiołów demokratycznych. Właśnie ten temat poruszył w swym głośnym artykule „Kur. Poranny“. „Czas“ boi się najbardziej — rzecz zrozumiała — współpracy **ludowców** z lewicą. Po pierwsze, to silnie wzmocniłoby lewicę demokratyczną. Po drugie, to zaktualizowało by radykalną reformę rolną.

Stronnictwo ludowe pod osobistym wpływem Witosa, opowiadało się dotychczas przeciw współdziałaniu z socjalistami. Lecz w stronnictwie tym ściera się kilka kierunków. Są wśród ludowców i tacy, *którym projekt Centrolewu bardzo dogadza.* Są to b. wyzwoleńcy i członkowie b. Stronnictwa Chłopskiego. Przymusowa emigracja Witosa niewątpliwie sytuację elementów radykalnych w Stronnictwie Ludowym *ułatwia.*

„Czas“ z niepokojem czeka na uchwały Kongresu ludowców. Podkreśla, że „Kurier Poranny“, pragnąc koordynacji z lewicą, poprostu **opuszcza grunt reżimu majowego.**

To też konsekwencję „porozumienia demokratycznego“ trudno inaczej określić, jak *opuszczenie przez sanacyjną lewicę gruntu pomajowego reżimu.*

To wszystko są konsekwencje ważne, nad którymi będą musieli się poważnie zastanowić wszyscy, którzy rządy lewicowe uważają dla Polski za istotne niebezpieczeństwo, a zwłaszcza będą musieli z tej inicjatywy wyciągnąć właściwe konsekwencje *ci ludzie, którzy dorobku rządów Wielkiego Marszałka chcą bronić.*

Tak, dziś „Czas“ robi ze siebie największego patriotę sanacji, największego „piłsudczyka“, — aby przeciwstawić się demokracji.

Bardzo też biadoli organ wielkiego przemysłu **„Kurier Polski“**. Tego znowu boli nie reforma rolna, lecz walka klasowa proletariatu miejskiego. Okropnie też ciska się na „Kurier Poranny“, który poparł socjalistyczne postulaty:

> Nie można się więc zbytnio dziwić, że dziś, przyczyniwszy się tak wydatnie *do nawarzenia socjalistycznego piwa,* pismo to pragnie, aby wypili je ci, co swój współudział w warzeniu ograniczają do dawania recept i podsycania ognia, a usuwają się od picia i jego skutków: niestrawności.

W inne tony uderza **„Słowo“** wileńskie, które nawołuje do **tworzenia kontr-frontu, t. zn. do walki z demokracją.** Oddawna już to pismo kresowych **feudałów** wyciąga rękę **do endecji,** proponując „sztamę“. Chodzi rzekomo o walkę z „komunizmem“, w rzeczywistości o pognębienie demokracji i o front **antysowiecki** w zagranicznej polityce.

> **„Nie możemy sobie pozwolić na to, aby dojść do tego, do czego doszła Hiszpania.** *Musimy stworzyć porozumienie narodowe* **eliminujące: 1) wszelkie elementy żydowskie, 2) wszelkie elementy podporządkowane** *międzynarodówkom socjalistycznym* **czy masońskim, 3) wszelkie elementy, na wpół czy na ćwierć komunizujące, 4) no i wreszcie panów, których i tak można pozostawić dla tym dokładniejszych studiów nad Russelem“.**

Jak widzimy, panika wobec wzrostu ruchu demokratycznego w całej pełni. W porządku—szkoda tylko, że czcigodny „Czas“ pozwala sobie na takie kawały, iż partie demokratyczne **„są przeżarte komunizmem“**. Jest to „poziom“ ONR-owskiego **„Jutra“**, które właśnie „dowodzi“, że w PPS „więcej znacznie sił przedstawia prąd, pragnący **porozumienia z komunistami“ (?).**

ENDECJA A KATOLICYZM.

Chadecki **„Dziennik Bydgoski“**, stojący na gruncie demokracji, ostro atakuje endecję; demaskuje jej rzekomo patentowany „katolicyzm“:

> Nacjonalizm Dmowskiego *obezwładnił nie tylko Polskę katolicką,* lecz obezwładnił także Polskę narodową, wysuwając monopol swój na jedną i drugą.

A w innym miejscu —

> Nacjonalizm prześladuje komunizm, to prawda, lecz wiemy, że kto prześladuje, *ten naśladuje.* Nacjonalizm nie jest żadną skuteczną receptą na schorzałą Europę. On z tego samego wyrósł pnia, co komunizm.

KLERYKALIZM A TOTALIZM.

Cały szereg pism katolickich („Czas“ np.) dowodzi, że nauka katolicka jest wroga totalizmowi faszystowskiemu. Na innym zgoła stanowisku stanął klerykalny **„Mały Dziennik“**, który pisze (onegdaj):

> Z punktu widzenia chrześcijańskiego *tylko hitleryzm nasuwa zastrzeżenia,* podczas gdy faszyzm lojalnie we Włoszech ułożył swój stosunek do Kościoła.

Ale faszyzm włoski jest tak samo „totalny“, jak hitleryzm. A więc? Jak widzimy, dla klerykałów totalizm jest bardzo sympatyczny — o ile tylko służy klerykalizmowi lub dochodzi z nim do porozumienia. Faszyzm i klerykalizm — dwa bratanki

BLOKADA HISZPANII?

Ciekawe rzeczy obserwujemy w **„Echo de Paris“**, dzienniku pono związanym ze sztabem generalnym Francji. De Kerillis dalej popiera gen. Franco (w Hiszpanii). Natomiast Pertinax domaga się **ostrej odpowiedzi Niemcom.** Ten ton Pertinaxa zwrócił powszechną uwagę — wobec tego, że Pertinaxa podejrzewa się o to, iż jest echem **nastrojów sztabu.** Pertinax gotow jest żądać **blokady Hiszpanii** przez floty Francji i Anglii, aby nie dopuścić do dalszych ekscesów ze strony Niemców. Widocznie sztab francuski ma niemieckich podstępów dość.

Bardzo charakterystyczne. Organ sztabu zaczął pisać stylem skrajnej lewicy.

A nasi endecy, rzekomi frankofile, popierają dalej hitlerowską politykę, zapewniając, że z tej strony naruszenia pokoju obawiać się nie potrzeba...

K. Cz.

MAŁY FELIETON

Srebrny lis

Dużo już czasu upłynęło od tego dnia, kiedy powszechnie znany i szanowany prezes Towarzystwa POC. (Pielęgnowania Obywatelskich Cnót) przyrzekł był swej osobistej sekretarce, pannie Jadzi, kupno srebrnego lisa.

Ale łatwiej coś przyrzec, trudniej natomiast dotrzymać słowa. Potwierdzą to Wam wszystkie rządy, oraz poszczególni ministrowie.

Panna Jadzia nie upominała się, ale p. prezes w każdym jej spojrzeniu czytał, w każdym odezwaniu się słyszał niemy wyrzut za tę nie spełnioną obietnicę.

Zdarzało się, że prezes pomiędzy jednym a drugim zdaniem, dotyczącym jednej z tysiąca spraw towarzystwa, rzucał mimochodem: „A o lisie pamiętam“, ale z pamięci tej nic pannie Jadzi nie przyszło i lisa, jak nie było, tak nie było.

Minęły imieniny panny Jadzi na które pan prezes dał jej upominek nie zbyt drogi; minęły święta Bożego Narodzenia i panna Jadzia dostała „gwiazdkę“ od p. prezesa, ale ani w pierwszym, ani w drugim wypadku nie był to srebrny lis. Srebrny lis bowiem to kosztowna rzecz, a p. prezes POC.-u wciąż miał jakieś pilniejsze i bardziej nie cierpiące zwłoki wydatki.

Prezes stał w oknie, wyglądając na asfaltową jezdnię ulicy, od której odbijały się wielkie krople wcale nie grudniowego deszczu. Panna Jadzia szlifowała pilnikiem różowe paznokietki.

— Co to za zima, co to za zima! Mówią, że z powodu deszczów zima została odroczona — odezwał się prezes.

— Jest zupełnie ciepło — odpowiedziała półgębkiem sekretarka

— Myślę, że już teraz nie warto kupować lisa. Pół zimy już minęło. Może odłożymy to do przyszłego roku, co?

— Srebrnego lisa nosi się nawet latem. Zaznaczam to tylko dla ścisłości, bo jeżeli chodzi o obietnicę, to mogę jeszcze dłużej czekać. Tyle już się naczekałam.

— Tylko bez wymówek, wiesz, że tego nie lubię. Wiesz także, jakie miałem ostatnio nieprzewidziane wydatki. Lisa srebrnego bezwzględnie dostaniesz.

Panna Jadzia nic nie odpowiedziała, tylko nadąsała się, wiedząc, że jest jej z tym do twarzy.

Wczoraj pan prezes wpadł rano do gabinetu i pierwszym pytaniem, z jakim zwrócił się do panny Jadzi, było, czy już czytała gazety.

— Gazety? Nie, nie czytałam A co się stało?

— A to, że musimy zrezygnować z lisa. W lasach na Wileńszczyźnie — ciągnął pan prezes — pokazały się srebrne lisy w dzikim stanie.

— To chyba stanieją — wtrąciła panna Jadzia.

— Nie o to chodzi... Widzę, że nic się nie znasz na polityce.. Otóż wiedz, że są to z pewnością czerwone lisy, tylko farbowane na srebrny kolor.

— O, ja chcę takiego farbowanego!

— Uchowaj Boże! Dzieciaku kochany, nic nie rozumiesz. Przecież taki lis to zarażony.

— Zarażony? Czym, dziubdziusiu?

— Miazmatami!

— Miazmatami?

— Tak, dziecino, miazmatami Wschodu.

— Wschodu?

— Tak, tak, Wschodu. Wyobraź sobie, ja ci kupuję srebrnego lisa, a tymczasem on okazuje się farbowanym lisem i cały dom zarazi miazmatami Wschodu.

— Ja nie chcę już farbowanego lisa. Nie lubię farbowanych lisów.

— No, widzisz, co za szczęście, że się nie pośpieszyłem z tym kupnem — rzekł pan prezes, a w duchu pomyślał sobie: Przecież udało mi się zręcznie wykręcić z tej głupiej i niebacznej obiecanki.

ULTIMUS.

Odwilż

Przewidywany przebieg pogody dnia 6 bm. Pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi opadami. W dalszym ciągu odwilż, nocą i rankiem przymrozki, silniejsze w górach.

Statystyka i polityka

Zamieszczamy artykuł ob. Wł. Dmnd z prawdziwą przyjemnością, bo nie ma w nim żadnej „demagogii“ i są tylko cyfry i wnioski, wysuwane z cyfr. Dlatego właśnie ten artykuł uderza wyobraźnię i budzi samodzielność myślenia wśród czytelników. Red.

Według opinii M. S. Z. trudności społeczne i gospodarcze Polski wynikają z tego, że jesteśmy krajem przeludnionym. Według nowego tego „dogmatu“ na rynku ciąży nadmiar ludności, wynoszący około 8 milionów głów. Czyżby?

Radziłbym zajrzeć uważnie chociażby do Małego Rocznika Statystycznego na rok 1936, str. 28. Znajdziemy tam jedną tylko cyferkę, która całą tę teorię obala i każe nam się wstydzić, że mamy wogóle kryzys. Cyferka ta mówi, że już w roku 1914 na obecnym obszarze Rzeczypospolitej mieszka 30.310.000 ludzi. Radziłbym zajrzeć jeszcze do innego wydawnictwa Głównego Urzędu Statystycznego p. t. „Zagadnienia Demograficzne Polski 1895 — 1935“. Na stronie 15-ej i znowu na str. 28 znajdziemy ciekawe cyfry o rozwoju liczby ludności w Polsce. Podam tu tylko kilka z tych cyfr. Polska liczyła mieszkańców:

w roku	1902	— 26.275.000
„	1912	— 29.640.000
„	1914	— 30.310.000
„	1919	— 26.282.000
„	1926	— 29.740.000
„	1928	— 30.484.000
„	1936	— 33.823.000

Poszperajmy dalej. Znajdziemy, że w roku 1914 zgłaszał się na rynek pracy o swoje miejsce wielki przyrost ludności z lat 1898 i 1897. Już z uwzględnieniem emigracji **wynosiło to na każdy rocznik ponad 300.000 ludzi.** W latach od 1928 do 1936 **nie zgłaszały się żadne przyrosty ludności po pracę.** W czasie wojny bowiem ludność Polski spadła nie tylko dlatego, że dorośli ludzie ginęli od kul i chorób i nie tylko dlatego, że przez ewakuację wyludniono kraj. **Główny ubytek — to spadek przyrostu** naturalnego, mniejsza ilość urodzeń i większa śmiertelność (zwłaszcza noworodków i dzieci) z głodu i chorób. W latach od 1928 do 1935 powojenne roczniki młodzieży były jeszcze w wieku dziecięcym. Nie zgłaszały się one jeszcze po pracę i miejsce dla siebie na rynku pracy.

Zadanie znalezienia pracy dla ludności Rzeczypospolitej było tedy w latach od 1926 do 1935 znacznie łatwiejsze, aniżeli w roku 1914. Podaż rąk do pracy była tem mniejsza, że dysponowano możliwością utrzymania blisko 300 tysięcy głów więcej niż przed wojną na skutek powstania wojska polskiego i polskiego przemysłu wojennego, dysponowano możliwością umieszczenia ponad 700 tysięcy głów w nowo utworzonych samodzielnych gospodarstwach rolnych (reforma rolna) a nadto powstanie kilku nowych przemysłów i działów handlu oraz komunikacji, jako też powstanie Gdyni dało do dyspozycji jeszcze ponad 1/4 miliona nowych miejsc pracy.

A mimo wszystko w roku 1914 było lepiej, aniżeli w ostatnich 8-miu latach.

Okres przedmajowy, mimo wielu wad, może się poszczycić niejedną wielką dodatnią pozycją. Odbudował on zniszczenia wojenne w gospodarstwie, odbudował on zniszczenia niewoli, stworzył własną armię, szkolnictwo, administrację, własne finanse i t. d. Okres przedmajowy powołał do życia szereg nowych przemysłów, z jego czasów datuje się też nawet inicjatywa budowy Gdyni. Wszystko to mogłoby uchodzić za okoliczność tłumaczącą, dlaczego nie zdołano opanować już dawniej zagadnienia „rosnących mas szukających pracy i nie znajdujących możności pracy“. Były sprawy pilniejsze. Czym właściwie był jednak zajęty okres pomajowy, że i on zagadnienia tego nie rozwiązał, że za jego to czasów nabrało ono tak palącego znaczenia i że za jego czasów tak bardzo się rozrosło? Czy tylko realizacją hasła pułk. Prystora — „Przetrwać“?

Do dziś dnia Polska ma mniejszą podaż rąk roboczych w porównaniu z rokiem 1914. Kraj nasz choruje nie na niemożność wyżywienia dziatwy, lecz na niemożność dostarczenia pracy wszystkich, którzy chcą i muszą pracować, aby żyć. W roku 1936 po raz pierwszy po wojnie zgłasza się o pracę przyrost ludności z czasów niepodległości. Zgłaszają się siedemnastoletni chłopcy i dziewczęta. Jest ich jednak jeszcze 96.000 głów zaledwie. Może zgłaszają się także i szesnastolatki. Jest ich na całą Polskę, na wsi i w miastach razem tylko... 140.000 głów. Dwa te roczniki łącznie są mniejsze aniżeli liczba jednego z dwóch roczników zgłaszających się do pracy w roku 1914. A mimo to **dziś jest źle i wtedy było lepiej.** Dlaczegóż więc?

Nie mówcie, panowie, że jest źle dlatego, że niema emigracji, że Polsce ciąży nadmierny przyrost ludności. Gdyby Polska nie potrafiła dać pracy większej liczbie zgłaszających się aniżeli w roku 1914, nie bylibyśmy godni niepodległości. Naród niepodległy stać na coś więcej niż na to, co mu dawała niewola, w każdym razie nie na mniej. Przyczyny zła nie należy, nie wolno szukać w przeludnieniu i emigracji. Należy jej szukać w błędach polityki, w błędach systemu. Przyczynę tę nie trudno znaleźć. Od chwili zakończenia odbudowy zniszczeń wojennych cała polityka finansowa i gospodarcza kraju to nieustanny wysiłek hamowania życia, to nieustanne podważanie poczucia bezpieczeństwa pracy i nieustanny strach przed saomwolą, to przedewszystkim nieustanny głód kredytowy i połączona z nim lichwa, to powolność jurysdykcji, to ciągłe niespodzianki i zaskakiwania i t. d.

Hasło forsowania emigracji dla ratowania kraju brzmi w świetle statystyki nader fałszywie. Od kiedy to walczy się o to, aby można było trwać przy błędnej polityce. Od kiedy to wolno mówić do obywateli... idźcie precz z ojczyzny, aby nam łatwiej było rządzić? Hasło forsowania emigracji w świetle polskiej urzędowej statystyki może być albo tanią demogagią, nie liczącą się z prawdą, albo przyznaniem się do własnej nieudolności. Jeżeli ktoś nie czuje się na siłach spełnić przyjęte na siebie obowiązki, niech conajmniej ma odwagę ustąpić i zwolnić miejsce dla tych, którzy się podejmują lepszego ich wypełnienia. Czas najwyższy, by zacząć myśleć o odpowiedzialności. Za rok bowiem zgłosi się po pracę już trzeci rocznik powojennego przyrostu naturalnego ludności i on dorównywa już przyrostowi zgłaszającemu się w r. 1914 na rynku pracy, liczy bowiem już 322.000 głów. Za dwa lata zgłosi się następny z kolei rocznik, liczący 428.000 głów, za trzy lata trzeba będzie umieścić przy pracy już dalsze 520.000 głów przyrostu naturalnego z r. 1923. System, który przez 10 lat nie zdołał sobie poradzić w warunkach, gdy liczba zgłoszeń o nowe dziedziny pracy była znacznie mniejsza, jak w r. 1914, egzaminu nie zdał. Nie można mieć nadziei, aby teraz nagle, w znacznie trudniejszych warunkach, okazał się lepszym. Ludzie, którzy dotąd nie rozumieli widocznie swoich zadań, którzy chcą sobie zadania swoje ułatwiać przez wypędzenie z kraju części obywateli, również nie budzą zaufania na przyszłość. Zbyt wiele strat poniosła już Polska społecznie, gospodarczo i politycznie zbyt daleko pozostała ona dlatego w tyle w wyścigu międzynarodowym, by mogła bez uszczerbku dla swej siły obronnej i niepodległości tolerować dalej stan dotychczasowy.

Wld. Dmnd.

Tow. Deutsch o sytuacji w Hiszpanii

„Pariser Tageszeitung“ — organ emigracji niemieckiej — przynosi wywiad swego korespondenta z tow. Juliuszem Deutschem, b. przywódcą austriackiego „Schutzbundu“, a obecnie przewodniczącym socjalistycznej Międzynarodówki Sportowej.

Tow. Deutsch, jak wiadomo, oddał się na usługi Rządu hiszpańskiego. Oto co pisze ów korespondent:

„Juliusz Deutsch, obecnie w randze generała Republiki hiszpańskiej, przyjął mnie w swym biurze. Obok niego siedział jego wierny współpracownik, kapitan Rewentlow, któremu chyba nikt w czasie, gdy redagował socjalistyczną „Breslauer Volkswacht“, nie przepowiedziałby obecnej jego kariery.

Mały gabinet b. pierwszego ministra wojny Republiki Austriackiej, jest ośrodkiem organizacyjnym. Spełnia on tam specjalne zadanie, polecone mu przez Rząd hiszpański, a którego charakter chętnie ujawnię wszystkim ciekawym po całkowitym rozgromieniu rokoszu faszystowskiego. Chcę jednak stwierdzić, że owo zadanie koniec końców wypłynęło z inicjatywy tego, kto je miał wykonać.

Mówimy rzecz jasna o tym, co zaprząta tutaj wszystkie umysły. o widokach wojny i organizacji armii republikańskiej. Deutsch oświadczył mi co następuje:

Wszystkie ważniejsze czynnik rządowe doszły do przekonania, że należy się przygotować na *wojnę długotrwałą*. Atak Franca na Madryt ugrzązł na martwym punkcie. Pozycja rokoszan pod Madrytem — Deutsch objaśnia mnie na podstawie mapy strategicznej — ma kształt wydłużonej kiszki. Dalsze posuwanie się wydłużyłoby ją jeszcze więcej i pozycja rokoszan jeszcze by się pogorszyła. Jest rzeczą prawie wyłączoną, by Franco w tym miejscu uzyskał sukces, zwłaszcza, że w walkach dotychczasowych prawie już zużył najlepsze swe wojska, mianowicie legion cudzoziemski i Maurów. Jest rzeczą prawdopodobną, że zupełny zanik wojska regularnego w obozie Franca skłonił Niemcy do lądowania w Algeciras 4,000 hitlerowców, ale i oni podzielą los legionerów i Maurów.

Z drugiej strony zwycięstwo Rządu wymaga czasu i wytrwania. Niewątpliwą jest rzeczą, że Rząd posiada o wiele większe źródła pomocy od rokoszan. Wprawdzie nie co do obszaru, ale za to co do liczby mieszkańców, rozporządza on wciąż jeszcze ⅔ kraju, szesnastoma milionami ludzi wobec 7 do 8 milionów na obszarach, zajętych przez rokoszan. O wiele większy jest też potencjał wojenny, wartość gospodarcza, rozwój przemysłowy obszaru, nie mówiąc już o zapasie złota, znajdującym się w rękach Rządu.

Na pytanie korespondenta, dlaczego nie udało się dotąd przewagę tę wyzyskać pod względem militarnym, Deutsch odpowiedział:

Różne są tego przyczyny. Jedną z najważniejszych jest wciąż jeszcze odczuwać się dający *brak broni*, wywołany zakazem wwozu. Zagadnienie broni nie jest przy tym tylko zagadnieniem ilości. Wskutek tego, że broni dostarczają różne źródła, mamy na froncie np. karabiny różnych kalibrów. Niech pan weźmie pod uwagę, jak trudno dostarczać wszędzie właściwą amunicję i ile strat wyrządzić może jeden tylko błąd.

Drugą przyczyną *był początkowy brak wszelkiej organizacji wojskowej*. Hiszpanie już od szeregu pokoleń nie prowadzili wielkiej wojny; uczą się jej obecnie. Jest to naród wysoce zdolny i zadziwiająco inteligentny i nauczy się wojny, ale wszystko wymaga czasu.

Korespondent: — Czy ubiegłe 5 miesięcy nie wystarczyły?

Tow. *Deutsch:*—Tak i nie! Nauczono się wiele, pracuje się obecnie bardzo dużo, zarówno nad wykształceniem oficerów, jak żołnierzy. Mogę panu pokazać koszary, gdzie załoga poświęca się z dobrowolną dyscypliną i największym zapałem od rana do nocy nauce rzemiosła wojskowego. Niektórzy nie mogą doczekać się końca nauki i z karabinem w ręku uciekają na front. Ale jako całość wyrobienie jest jeszcze niedostateczne i nie pozwala nam na rozpoczęcie ofensywy.

Dalszą przeszkodą na drodze do szybkiego zwycięstwa są *duże przestrzenie*, na których odbywa się walka. Wskazując na mapę, Deutsch wyjaśnia, że *front hiszpański jest dłuższy, niż front francusko - niemiecki w wojnie światowej*, a broniące go siły o wiele słabsze, niż owego frontu z wielkiej wojny, **siły wprost minimalne. Dlatego też chodzi o to, by przygotować niezbędne masy, nad czym usilnie się pracuje. Ale i to** wymaga czasu.

Przed wyborami

Prezydenta Finlandii

Po zwycięstwie, jakie socjaliści finlandcy odnieśli podczas jesiennych wyborów do Sejmu, czeka ich teraz nowa walka ze względu na kończącą się kadencję obecnego prezydenta Finlandii Svinhufvuda i zbliżających się wyborów nowego prezydenta.

Nazwisko obecnego prezydenta Finlandii nie cieszy się popularnością ani wśród demokratycznych, ani wśród postępowych warstw społeczeństwa fińskiego. Stosunek klasy robotniczej do prezydenta Svinhufvuda jest wręcz wrogi. Jest on bowiem jedną z osób odpowiedzialnych za krwawą łaźnię, jaką Niemcy bałtyccy urządzili finlandzkiej klasie robotniczej podczas pierwszej t. zw. „antykomunistycznej interwencji“ w roku 1919.

Od tego czasu Svinhufvud uchodzi za najbardziej dystyngowanego przedstawiciela reakcji. Był on także jednym z gorliwych zwolenników t. zw. „Lappowców“, t. j. faszystów z pośród zamożniejszych chłopów, którzy w roku 1930 zdusili ruch robotniczy, rozwiązali — wprawdzie tylko przejściowo, ale z wielkim uszczerbkiem dla robotników — związki zawodowe, a socjalną demokrację zapędzili niemal w podziemia.

Klasę robotniczą kosztowało dużo ofiar zanim fala reakcji rozbiła się o jej zdecydowany opór. Jakkolwiek czasy te minęły, to tkwią one żywo w pamięci klasy robotniczej, która najostrzej zwalczać będzie kandydaturę obecnego prezydenta.

Obok Svinhufvuda kandydują jeszcze: od socjalistów tow. Tanner, od chłopów — Kallio i od postępowców b. prezydent Stahlberg.

Dziś trudno coś kolwiek powiedzieć o widokach. Żałować należy, że ci, którzy przeciwstawiają się kandydaturze Svinhufvuda, są rozbici. Gdyby udało się stworzyć jednolity front chłopów, robotników i postępowych żywiołów, obecny prezydent nie miałby najmniejszych szans.

Od osoby przyszłego prezydenta zależy też, czy Finlandia przystąpi do bloku pokojowego państw skandynawskich, czy też, wahając się nadal, ulegać będzie do pewnego stopnia wpływom Berlina.

Słowa a czyny

Dnia 14 października 1930 roku frakcja narodowo-„socjalistyczna“ (hitlerowska) Reichstagu zgłosiła wniosek, w którym powiedziane było:

„Cały majątek magnatów bankowych i giełdowych zostaje wywłaszczony bez odszkodowania na rzecz ogółu narodu niemieckiego. Wielkie banki mają niezwłocznie przejść na własność państwa“.

W programie zaś N. S. D. A. P., czyli narodowo - „socjalistycznej“ parti Niemiec znajdujemy następujące artykuły:

Art. 12.

„Ze względu na wielkie ofiary z mienia i krwi, jakich każda wojna wymaga od narodu, każde osobiste bogacenie się na wojnie musi być uważane za przestępstwo popełnione na narodzie. Domagamy się przeto całkowitego ściągnięcia zysków wojennych.

W artykułach 11 i 13 programu czytamy:

„Wobec tego żądamy zniesienia wszelkich dochodów nie pochodzących z pracy oraz złamania niewoli procentowej“.

„Domagamy się upaństwowienia wszelkich trustów“.

Dyktator, którego wola jest dziś rozkazem dla 70 milionów Niemców, mógłby łatwo urzeczywistnić te święte punkty programu.

Czy uczynił to?

Czy wywłaszczył z zysków wojennych, Kruppa, Haniela, Thyssena, Kirchdorfa, Klöcknera, Köchlinga, którzy według hitlerowskiego programu są przestępcami wobec narodu?

Czy upaństwowił wielkie trusty i kartele przemysłowe, czerpiące zyski nie z pracy, a które w 50% należą do żydowskich kapitalistów?

Nie mógł tego uczynić, albowiem od pierwszej chwili jest on zakładnikiem albo zgoła jeńcem wielkiego kapitału!

Kapitał, który tego „nieznanego żołnierza“ a bardziej jeszcze nieznanego „robotnika“ wyniósł na wyżyny władzy, trzyma go mocno w cuglach. Jemu się zdaje, że on prowadzi, a tym czasem jego prowadzą.

Zatarg Wojciecha Kossaka

z synami ś.p. Jana Styki o Panoramę Racławicką

Spór znanego batalisty W. Kossaka z synami ś. p. Jana Styki o autorstwo Panoramy Racławickiej we Lwowie — odbił się silnym echem w prasie polskiej. W wywiadzie na temat historii tej panoramy — stwierdził mianowicie p. Kossak, że całość szkicowa tej kompozycji została przez niego wykonana, na co obaj młodzi Stykowie zamieścili w nowojorskim dzienniku „Nowy Świat“ oświadczenie, w którym protestują przeciw rzekomemu przywłaszczeniu sobie przez Kossaka autorstwa wspomnianej panoramy, której projektodawcą, organizatorem, oraz wykonawcą, był, ich zdaniem, ś. p. Jan Styka. Na ów list otwarty nadesłał znowu W. Kossak do P.A.T.-a wyjaśnienie, w którym podtrzymuje w całości swoje wywody, powołując się przy tym na świadectwo pozostałych jeszcze współwykonawców tej panoramy. prof. Axentowicza i Wodzinowskiego.

Ale istnieje jeszcze jedna, poważna osobistość, która miałaby w tej kwestii nie mało do powiedzenia. Jest nią nasz generalny „odkłamywacz gestów“, Boy-Żeleński, który w swym świetnym felietonie „Psychologia sukcesu“, zamieszczonym w „Kurierze Porannym“ z okazji wystawy Styków we wrześniu 1930 r. (w dawnym Klubie Urzędniczym) — przyznaje jednak zasługę inicjatorstwa ś. p. Janowi Styce:

„Niebawem twórca Polonii — pisze Boy — skombinował nową aferę w związku ze zbliżającą się wystawą krajową: panoramę Racławic. Nietylko „pinxit“, ile „combinavit“ Styka. Malowało ją wielu; on na szczęście najmniej, i dlatego panorama była niezła. Wojsko malował Kossak; do pejzażu sprowadzono z Monachium specjalistę Bollera, tak, że tę „krwią przesiąkłą ziemię racławicką“ odrabiał, popijając piwo, flegmatyczny Niemiec, zresztą wyborny praktyk, a pomagał mu młody Jan Stanisławski. Tetmajer miał wydział kosynierów. Styka malował mało: cały był pochłonięty oprowadzaniem zwiedzających roboty, dostojników; wówczas pokazywał, objaśniał, gadał, przyczym oczywiście on był twórcą wszystkiego. Pamiętam, jak Władzio Tetmajer na ciepło odgrywał te paradne sceny, śmiejąc się i wściekając potrosze, bo nieraz zdarzało się, że Styka pokazywał, jako swoją grupę jeszcze mokrą od pendzla Tetmajera. Gorzej było, kiedy spóbował wywłaszczać Kossaka! po wizycie jakiegoś arcyksięcia, gdy Styka zanadto właził Kossakowi w szkodę, temperamentowy Wojtek gonił go po rusztowaniach chcąc go obić, aż dopiero spokojny Niemiec Boller musiał godzić zwaśnionych racławiczyków“.

A więc nie tyle „pinxit“ — ile „combinavit“. Niewątpliwie — pomysł wykonania panoramy był ś. p. Jana Styki — szkice kompozycyjne, Kossaka — a malowali ją wszyscy potrosze — a więc ów „temperamentowy Wojtek“, Tetmajer, Boller, Axentowicz, Stanisławski, Wodzinowski — a najmniej (na szczęście) sam Styka.

W ogóle Stykowie mają sposobność nie po raz pierwszy „napełnić wrzawą i śmiechem Polskę“ (jak pisze Boy). Każda ich wystawa — to prawdziwe „cudo“ — nie malarstwa, rozumie się, ale sprytnie i prawdziwie po amerykańsku zaaranżowanej reklamy. Krytyka jest tu po prostu bezsilna, kiedy tłumy warszawskiej publiczności, która — nawiasem mówiąc — skrzętnie omija najlepsze nawet, o światowym znaczeniu wystawy w I.P.S-ie — tłoczą się na pokazach trzeciorzędnej, stykowskiej szmiry.

„Teraz rozumiecie — kończy Boy wspomniany felieton — czemu my, starzy krakowianie, uśmiechamy się, czytając biadania warszawskiej krytyki? Tej wystawie, na którą się tłoczy publiczność, patronuje duch Jana Styki, niespożytego kombinatora palety, renesansowego buffona. Jest tam wszystko, od przesławnej „Polonii“ począwszy, Grottgery i Elidy, cycki i ojczyzna, nagusy i Chrystusy, Joanna d'Arc i Pola Negri, i Tade ze swymi szatańskimi dekoltami i Adam ze swoim afrykańskim panoptikum, jest cały interes Styków, pół wieku grandy malarskiej. A choć zamknął powieki ten, który był jej twórcą, z jego kości jest, i z jego krwi, i jego to kalibański duch magnetycznie z za grobu ściąga tłumy. I kiedy stałem na tej wystawie przed którymś z jego portretów — są dwa: jeden a l'artiste, drugi z polska w kontuszu— miałem uczucie, że Jan Styka, herbu Wczele, mruży do mnie przyjaźnie oko i mówi: A co? moje „za grobem zwycięstwo“... To był typ! Już tacy się nie rodzą“.

Sporu Styków z Kossakiem nie należy znowu traktować zbyt poważnie: ci „oficjalni“ malarze naszej plutokracji rozumieją się z sobą doskonale i krzywdy sobie nie wyrządzą — a „pierwszy pomysł“ do Racławic dał lud polski, który kosą i kijem carskie zdobywał armaty...

K. W.

Depesze i wiadomości, otrzymane w nocy z poniedziałku na wtorek

Krwawa bitwa o Madryt

zakończyła się klęską batalionów niemieckich i marokańskich

Agencja Havasa donosi: Podjęty w niedzielę przez wojska powstańcze atak na odcinku Boadilla del Monte i Valde Morillo był niezwykle gwałtowny. Poprzedziło go intensywne przygotowanie artyleryjskie i bombardowanie przez samoloty linii nieprzyjacielskich. Kolumna powstańcza, która atakowała, składała się w większości

Z BATALIONÓW NIEMIECKICH.

Milicjanci bronili się przez całe rano wspaniale, desperacko walcząc z nieprzyjacielem, ukazującym się przed okopami wojsk rządowych.

O godz. 11 rano trzy samoloty trójmotorowe wojsk powstańczych i samolot „Fiat“ zrzuciły ponownie bomby na Majadahonda. Niezwłocznie ukazały się trzy rządowe samoloty myśliwskie, podejmując walkę powietrzną. Po kilku akrobacjach,

SAMOLOT „FIAT“ SPADŁ W PŁOMIENIACH.

pod Villanueva del Pardillo. Zauważono, iż w samolocie tym było 4 ludzi. Tegoż dnia doszło do nowej walki powietrznej, tym razem dokoła samolotu „Junkers“, który również spadł w płomieniach na linie powstańcze pod Villanueva de la Canada.

Aparaty rządowe rzuciły się wówczas na samoloty, towarzyszące Junkersowi, z których

3 ZOSTAŁY STRĄCONE,

a zwycięzcy, przelatując bardzo nisko, ostrzeliwali ogniem karabinów maszynowych kolumny nieprzyjacielskie, wyrządzając w ich szeregach znaczne spustoszenia.

KONTRATAK WOJSK RZĄDOWYCH.

W poniedziałek o świcie po całonocnej walce wojska rządowe zajęły zakłady fabryczne Emscalduna, położone w odległości 200 m. od miejscowości Villaverde Bajo. Fakt ten ma duże znaczenie, ponieważ Villaverde Bajo stanowi stację węzłową linii kolejowych do Madrytu z Saragosy i Alicante. Zajęcie tej miejscowości

ZAGRAŻA WOJSKOM POWSTAŃCZYM,

keóre wkroczyły do Getafe. Zakłady Emscalduna produkowały w wielkich ilościach materiał wojenny. Zajęcie tej fabryki przed niedawnym czasem przez powstańców dało się poważnie odczuć wojskom rządowym. Obecnie sytuacja strategiczna wojsk rządowych na południowym odcinku Madrytu poprawiła się.

ZDOBYCIE ALMADRONESU.

Havas donosi z Madrytu: Almadrones, zdobyty w poniedziałek przez wojska rządowe, położony jest na wzgórzu w odległości około 20 km. od Siguenza i posiada doniosłe znaczenie strategiczne.

FASZYŚCI BOMBARDUJĄ STREFĘ NEUTRALNĄ.

Reuter donosi z Madrytu, że sytuacja wojskowa na różnych frontach Madrytu mało się zmieniła. Ani jedna ani druga strona nie osiągnęły większych korzyści. Samoloty powstańcze zrzuciły 2 bomby na budynek mieszczący dawniej szkołę niemiecką i znajdujący się w dzielnicy, którą gen. Franco proponował uznać za strefę neutralną. Jest to pierwszy wypadek bombardowania tej dzielnicy, w której też znajduje się ambasada brytyjska. Istnieje obawa, że wybuch bomb pociągnął za sobą wiele ofiar.

DALSZE MORDOWANIE KOBIET I DZIECI.

Havas donosi, że w następstwie bombardowania w szeregu budynków na ulicach Barquillo i Ferdynanda 6-go wybuchły wielkie pożary. Najbardziej ucierpiało przedmieście Madrytu Tetuan las Victorias. Bomba trafiła na głównej ulicy przedmieścia w kolejkę kobiet, stojących przed sklepem z żywnością. 52 osoby straszliwie okaleczone zmarły na punkcie opatrunkowym. Komunikat oficjalny stwierdził, że ofiarami bombardowania padło 35 zabitych i około 200 rannych, z których wielu zmarło.

Dwulicowa gra Anglii

Porozumienie z Mussolinim kosztem Hiszpanii

Brytyjskie czynniki urzędowe stanowczo zaprzeczają, jakoby porozumienie włosko - brytyjskie zawierało jakiekolwiek tajne klauzule, nie zaprzeczają tu wszakże, że w toku rokowań dokonano bardzo szczegółowego przeglądu wszystkich spraw, obchodzących W. Brytanię i Włochy, przy czym wyjaśniono i uzgodniono poglądy obu Rządów na cały szereg kwestyj.

Prasa angielska nie wykazuje naogół entuzjazmu dla zawartego porozumienia. Artykuły wstępne w dziennikach londyńskich **są bardzo wstrzemięźliwe,** a w niektórych wypadkach, jak w „Manchester Guardian“, **wprost nieżyczliwe.** Komentarze oficjalne nacechowane są także wielką rezerwą. Wysoce ambarasującym dla brytyjskich czynników rządowych jest fakt, że w przeddzień podpisania rzymsko - brytyjskiego porozumienia **Włochy, jak to ze strony brytyjskiej oficjalnie potwierdzono, wysadziły w Kadyksie 4.000 ochotników. W angielskich kołach lewicowych panuje silne wzburzenie i Rząd brytyjski posądzany jest o to, że podpisując porozumienie, milcząco**

TOLEROWAŁ WŁOSKĄ INTERWENCJĘ,

jak również o to, że mając obecnie formalne zobowiązanie, iż Włosi szanują status quo na Balearach,

RZĄD BRYTYJSKI SPRZYJA POWSTAŃCOM.

Zwracają także uwagę w Londynie na informacje konserwatywnego posła do Izby Gmin Crossley'a, który bawił ostatnio w Hiszpanii po stronie gen. Franco i powróciwszy do Londynu stwierdził że w obozie powstańczym znajduje się

14.000 NIEMIECKICH ŻOŁNIERZY.

Naogół w kołach politycznych przeważa opinia, że zawarcie włosko - brytyjskiego porozumienia wydaje się zapowiadać

CICHE POPARCIE PRZEZ W. BRYTANIĘ AKCJI GEN. FRANCO

przy zachowaniu pozorów nieinterwencji i przy jednoczesnym usuwaniu z Hiszpanii wpływów niemieckich, co odpowiadać ma również interesom włoskim.

„Gridiron Dinner“

Jeden z ciekawych zwyczajów amerykańskich

W Waszyngtonie odbył się doroczny „Gridiron Dinner“ urządzany przez dziennikarzy waszyngtońskich, na którym według tradycji obecny był prezydent Roosevelt i członkowie jego gabinetu. Obecni byli również pokonani kandydaci na Prezydenta, republikanin Landon, socjalista Thomas i komunista Browder. „Gridiron Dinner“ jest rodzajem politycznego „kabaretu“, w którym wszystkie docinki pod adresem Prezydenta i wysokich osobistości politycznych są dozwolone. Ogólną sympatię zjednał sobie Landon filozoficznym uśmiechem, z którym przyjmował wszelkie docinki pod swoim adresem. Sympatię publiczności ku niemu wzmógł jeszcze fakt, że przybył on umyślnie z Kansas na ów obiad i że natychmiast po przyjeździe udał się do Białego Domu, by złożyć wizytę prezydentowi. Na bankiecie wygłosił on podobnie jak i Roosevelt bardzo dowcipne przemówienie.

W Ameryce

Wracają czasy „prosperity“

Zakupy detaliczne na święta wyniosły przeszło 5 miliardów dol.

Minione święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku znakomicie ilustrowały poprawę sytuacji gospodarczej Stanów Zjedn. Mimo że ceny detaliczne były naogół bardzo wysokie, sprzedaż gwiazdkowa wzrosła o 10 procent w całym kraju w porównaniu z rokiem ubiegłym. W Nowym Yorku, gdzie zanik depresji najwyraźniej się objawił, zwyżka ta sięgała 33 proc. Dla handlu amerykańskiego był to najlepszy od 7-ciu lat sezon gwiazdkowy. Znamiennym było również wzmożenie frekwencji we wszystkich lokalach restauracyjnych w dni świąteczne, a zwłaszcza w wilię nowego roku, mimo, że ceny były bardzo wysokie. W pierwszorzędnych kilkudziesięciu lokalach restauracyjnych liczono po 15 dolarów od osoby za wieczerę oprócz wina, przy czym panował przymus szampana. Stoliki na noc Sylwestrową były zamówione co do jednego na tydzień naprzód.

Doroczna gwiazdkowa składka „New York Timesa“ na 300 najbiedniejszych rodzin nowojorskich, również nieomylny barometr koniunktury, dała do nowego roku przeszło 300 tys. dolarów i jeszcze nie jest zamknięta.

Pisma obliczają, że zakupy detaliczne z okazji świąt wyniosły w całym kraju przeszło 5 miliardów dolarów.

Syłuacja na Morzu Śródziemnym

Prowokacje morskie wstępem do nowego zamachu

Coraz częstsze incydenty na Morzu Śródziemnym budzą w Paryżu poważne zaniepokojenie. Prasa zwraca uwagę, iż w ciągu ostatnich tylko kilku dni wytworzyły się cztery incydenty niemiecko - hiszpańskie („Palos“, „Soton“, „Aragon“ i „Marta Juncquera“), dwa incydenty rosyjsko - hiszpańskie („Krasnyj Profintern“ i „Postyszew“) oraz trzy inne incydenty, a mianowicie z angielskimi statkami „Black Hill“ i „Estrib“ oraz belgijskim „Nacex“. Te fakty budzą tym większe zaniepokojenie, iż w niektórych kołach politycznych dopatrują się związku między tymi incydentami a nową kampanią prasy niemieckiej przeciw bolszewizmowi.

„Le Capitale“ twierdzi, iż Rzesza przygotowuje się do opublikowania listy kolonii, które powinny być zwrócone Niemcom. Awantury hiszpańskie są wstępem do tego wystąpienia.

Również berliński korespondent „Matin“, pisząc o ostatniej kampanii prasy niemieckiej, twierdzi, że Rzesza pragnie przygotować w ten sposób opinię zarówno wewnętrzną, jak i międzynarodową do pewnych wystąpień, które nie są jednak jeszcze teraz znane.

„Echo de Paris“ donosi z Berlina, iż wkrótce zwołane zostanie posiedzenie Reichstagu celem wysłuchania orędzia kanclerza Hitlera. W kołach oficjalnych odmawiają udzielenia jakichkolwiek informacyj na ten temat.

(Ostatnie wiadomości na str. 1 i 2-ej)

Fantastyczny pomysł

W łodzi podwodnej do bieguna

W poniedziałek przybył do Sounthampton znany podróżnik i badacz strefy polarnej sir Humbert Wilkins, który zamierza w lipcu 1938 r. odbyć podróż w specjalnie w tym celu zbudowanej łodzi podwodnej ze Spitzbergu do morza Behringa poprzez biegun północny. Ekspedycja, według Wilkinsa, będzie trwała około 2 miesięcy, a koszty jej wyniosą 35,000 funt. szterl. Łódź podwodna jest zbudowana w ten sposób, iż będzie mogła pozostawać pod wodą przez czas dłuższy, w pewnych wypadkach w razie konieczności, okres pogrążenia łodzi będzie mógł trwać do 5 dni.

Jak wiadomo sir Humbert Wilkins odbył pierwszą próbę podróży na biegun północny w łodzi podwodnej w r. 1931. Próba ta zakończyła się wówczas niepowodzeniem.

Pożyczka francuska w komisji senackiej

W poniedziałek Komisja Budżetowa Senatu rozpatrywała rządowy projekt ustawy o pożyczce francuskiej.

Ze sprawozdania referenta sen. Dąbkowskiego poza znanemi już szczegółami dowiadujemy się, iż pierwsza rata, jaka wpłynie do 30 września r. b. wyniesie ogółem 665 milionów franków.

Następnie przemawiał p. wicepremier Kwiatkowski, podkreślając pokojowość polityki zagranicznej Polski. Instrument obrony rozbudowany nieomal do krańców możliwości czyni każdą próbę naruszenia pokoju innego narodu tak groźną dla naruszającego, iż maleje niebezpieczeństwo ataku. Nawet Szwajcaria, której nikt nie posądzi o cele zaborcze, także zaciągnęła pożyczkę na cele obronne.

Dalej oświadczył p. wicepremier, iż linia kolejowa Śląsk — Gdynia jest już obecnie całkowicie rentowna oraz, że w umowie o pożyczkę Polska nie ma żadnych zobowiązań, aby te lub inne przedmioty zakupywać w wyznaczonych francuskich przedsiębiorstwach ,lecz ma w tej mierze wolną rękę.

Spłata pożyczki, jeżeli zostanie ona we wszystkich szczegółach zrealizowana, zacznie się od 1941 roku i wynosić będzie około 180 do 190 mil. fr. rocznie, a od roku 1953 wysokość spłaty zacznie bardzo szybko spadać.

Na zakończenie p. wicepremier podkreślił, że umowa zawiera jeden moment szczególny, który nie jest bez znaczenia dla oceny warunków pożyczki. Idzie o to, że **Francja przywiązuje wagę do tych nastrojów przyjaźni w Polsce, których świadkiem był wielki przyjaciel Polski gen. Gamelin w czasie swego pobytu u nas.** Nie wątpi, iż Francja zdaje sobie sprawę zgodnie z całą opinią publiczną, że silna Polska, to silny i trwalszy pokój nie tylko dla nas, ale i dla wielu narodów w Europie. Dlatego za przedłożeniem rządowym w Paryżu opowiedziały się obie Izby jednomyśnie.

„Nie chcemy łączyć się z Kołomyją“

PAT. donosi:

„W dniu nowego roku na ulicach Kołomyji okoliczna ludność usiłowała urządzić demonstrację przeciwko przyłączeniu Werbiąża i innych najbliższych okolic miasta do gminy kołomyjskiej. Przygotowano liczne trasparenty z polskimi i ukraińskimi napisami „nie chcemy łączyć się z Kołomyją“. Policja zakazała demonstracji. Przyczyną demonstracji miała być obawa, że w razie przyłączenia gmin podmiejskich do Kołomyi zwiększą się ciężary finansowe tych gmin“.

A może ludność nie chciała się znaleźć pod rządami osławionego Sanojcy.

Lawina nie oddała swych ofiar

W Zaroślaku pod Hawerlą prace nad odkopaniem zwłok dr. Chlipalskiego i Andrzeja Steusinga zasypanych lawiną zostały przerwane po niepowodzeniach ekspedycji ratunkowej. Pozostała na posterunku straż graniczna jest zupełnie wyczerpana kopaniem wśród dotkliwego mrozu. Na prośbę zarządu schroniska i rodzin ofiar, władze wojskowe, widząc bezskuteczność dotychczasowych poszukiwań, postanowiły przyjść z pomocą i we wtorek rano wyjeżdża ze Stanisławowa pod Howerlę oddział saperów z potrzebnym sprzętem. Od osób, które przybyły z Worochty dowiadujemy się, że zrozpaczona rodzina prof. Steusinga przebywa w dalszym ciągu na miejscu tragicznej katastrofy.

Wiadomości Sportowe

Okręgi przeciwko dyktatorskim zapędom P.Z.P.N.

Jak już podaliśmy, w niedzielę odbyło się w Warszawie nadzwyczajne walne zebranie Polskiego Związku Piłki Nożnej zwołane przez PZPN. w celu przeprowadzenia zmian statutowych dążących do wzmocnienia władzy zarządu PZPN.

Zebranie zagaił prezes PZPN. gen. Bończa Uzdowski zarządzając na wstępie minutową ciszę dla uczczenia pamięci zmarłych w roku ubiegłym zasłużonych działaczy majora Lotha, **dr. Jerzego Michałowicza** i por. Puchalskiego.

STANOWISKO ZARZĄDU PZPN.

Jako pierwszy zabrał głos pułk. Żołądziowski, który w imieniu zarządu PZPN zajął stanowisko wobec projektowanej reformy. Zdaniem mówcy, projekty PZPN mają jedynie na celu „dobro sportu piłkarskiego“ a nie dążności dyktatorskie.

Najważniejszym argumentem płk. Żołędziowskiego było, że reforma ta spotkała się z aprobatą Państwowego Urzędu W. F. oraz Z. Z.

LIGA PRZECIWKO ZMIANOM

Imieniem Ligi przemówił kpt. Kublin, który wypowiedział się przeciwko projektowanym zmianom. Zdaniem jego reforma nie jest potrzebna, gdyż okręgi mają dość silną władzę, aby wykonywać wszystkie zamierzenia zarządu PZPN. Takie zmiany jak zatwierdzenie prezesów okręgów przez prezesa PZPN. **w niczym nie zmieni sytuacji, wywoła tylko szereg tarć pomiędzy okręgami a PZPN i zarzuty o narzucanie „swoich ludzi“ przez centralne władze piłkarskie.**

KRAKÓW RÓWNIEŻ PRZECIW POMYSŁOM PZPN.

Następnie zabrał głos delegat Krakowa red tow. Statter wypowiadając się również **przeciwko projektom zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej. Wnioski zarządu PZPN nie mają zdaniem mówcy, racji bytu. Reforma ta zdąża do dyktatury zarządu w sporcie piłkarskim i zagraża gwarancji swobodnego rozwoju tego sportu oraz podważa jego charakter społeczny. Metody zaproponowane przez zarząd PZPN nie prowadzą do celu, nie usuną zła, lecz zniosą jedynie demokrację w sporcie. Uzdrowienie stosunków należy przeprowadzić w zupełnie inny sposób i na szerszej płaszczyźnie.**

ŚLĄSK GŁOSUJE ZA PROJEKTAMI PZPN.

Przedstawiciel Śląska komisarz policji Żółtaszek wypowiada się za wnioskami Polskiego Związku Piłki Nożnej. Zdaniem pana komisarza „przerosty liberalistyczne“ prowadzą do upadku sportu polskiego.

STANOWISKO ŚLĄSKIEGO PODOKRĘGU ROBOTN.

Delegat śląskiego podokręgu robotniczego tow. Rochowiak oświadczył, że reformy w piłkarstwie są zasadniczo pożądane, lecz wysiłek zarządu winien być skierowany na umożliwienie masom uprawiania sportu piłkarskiego, zapewnienia **im opieki i udostępnienia im warunków uprawniania sportu.**

ŁÓDŹ I POZNAŃ PRZECIW PZPN.

Delegat Łodzi dowodzi, że zagadnienie reform w piłkarstwie jest natury ogólnej i powinno być rozpatrywane przez Z. Z. **Mówca pokrywa swe stanowisko ze stanowiskiem delegata Krakowa red. Stattera.**

Takie same stanowisko zajął delegat Poznania.

WARSZAWA ZA REFORMĄ ALE Z ZASTRZEŻENIAMI

Przedstawiciel Warszawy pułk. Rudolf oświadczył, że reforma w ustroju piłkarskim jest pożądana, ale w przedłożonych wnioskach zarządu PZPN. mówca widzi szereg błędów. Zło leży przede wszystkim w nieetycznym stosunku sportowców do sportu. **Należy stanowczo podzielić piłkarzy na zawodowców i amatorów. Władze piłkarskie winny się zająć jedynie sportem amatorskim z którego element destrukcyjny należy usunąć.**

JAKIE WNIOSKI ZOSTAŁY UCHWALONE

W głosowaniu uchwalone zostały następujące wnioski z przedłożonego projektu PZPN.

Prezes zarządu okręgu wybierany będzie na okres 3 lat. Członkowie zarządu wybierani są również na 3 lata z tym, że co rok drogą losowania ustępuje 1/3-cia część członków. Zarząd okręgu ma prawo delegować swego przedstawiciela do każdego klubu celem nadzoru działalności towarzystwa. Doroczne walne zebrania okręgu mają jednak prawo wyrażenia votum nieufności dla całego zarządu.

Zarząd PZPN. ma prawo zawieszać zarządy i wydziały okręgów i wyznaczać komisarzy na przeciąg 1 roku. Walne zebranie nie zgodziło się jednak, aby prezes PZPN. był wybrany na trzy lata.

USTĄPIENIE ZARZĄDU PZPN.

Po tej uchwale generał Bończa - Uzdowski złożył oświadczenie, że uważa to za votum nieufności dla zarządu i składa dymisję całego zarządu z tym, że zarząd sprawować będzie swe funkcje do walnego zebrania, które się odbędzie w lutym.

W odpowiedzi red. Statter oświadczył, że nie było intencją walnego zgromadzenia wyrażać prezesowi zarządu PZPN votum nieufności. Wynikła tylko różnica zdań między stanowiskiem zarządu, a stanowiskiem poszczególnych okręgów. **Dotychczas walne zgromadzenia odbywały się na zasadach parlamentarnych i oczywiście wnioski zarządu PZPN. podlegały dyskusji i były przyjmowane, lub odrzucane ale pod żadnym warunkiem walne zebranie nie zgodzi się, aby jakiekolwiek reformy zostały mu narzucone.**

Wielkie sukcesy Centralnego Zw. Górników

w wyborach na kopalniach „Wujek“ i „Michał“

Centralny Związek Górników zdobywa coraz większe wpływy wśród górników. Nie pomaga zakłamana agitacja przeciwników, ludność orientuje się dobrze, kto jest szczerze oddany walce o lepsze jutro dla mas pracujących.

W dniu 2 stycznia odbyły się wybory do rad zakładowych kop. „WUJEK“ pod Katowicami i kop. „MICHAŁ“ w Michałkowicach. Wyniki wyborów są dla CZG. wielkim sukcesem.

W WYBORACH DO RADY ZAŁOGOWEJ KOP. „WUJEK“ CZG. OTRZYMAŁ 1044 GŁOSÓW — 7 MANDATY PEŁNE I 1 UZUPEŁNIAJĄCY MANDAT; ZZP. uzyskał 446 głosów — 2 mandaty i 1 uzupełniający; ZZZ. otrzymał 341 głosów — 2 mandaty. W WYNIKU WYBORÓW DO RADY ZAŁOGOWEJ NA KOP. „MICHAŁ“ CZG. UZYSKAŁ 751 GŁOSÓW — 6 PEŁNYCH MANDATÓW I 1 UZUPEŁNIAJĄCY MANDAT; ZZP. — 314 głosów, 2 mandaty; ZZZ. 473 głosów — 3 pełne i 1 uzupełniający mandat; Chrześcijańskie Zw. Zawodowe — 107 głosów, bez mandatu.

Kronika lubelska

Masowe wymówienia pracy dozorcom

Fabrykanci bezrobotnych

Właściciele domów w Lublinie nie mogą przeboleć, że dozorcy domowi, broniąc swych zarobków, zagwarantowanych umową zbiorową, zaskarżyli niesumiennych kamieniczników do Sądu Pracy o niewydawanie należnych im świadczeń — masowo wypowiedzieli dozorcom pracę na 1 stycznia r. b.

Zwolnień tych w roku bieżącym jest na ogół b. wiele. Kamienicznicy, idąc „jednolitym frontem“ mimo różnic wyznaniowych, są między są zgodni, gdy idzie o walkę z prawami dozorców.

Kamienicznicy-chrześcijanie czy Żydzi — jednakowo nienawidzą dozorców, mających odwagę upominać się o swe należności za ciężką i mozolną pracę. Panowie ci sądzą, że przez masowe zwalnianie z pracy steroryzują robotników i narzucą im takie warunki, jakie będą chcieli.

Czy im się to uda — okaże najbliższa przyszłość.

Trzeba stwierdzić, że zachłanność kamieniczników na głodowe prace dozorców nie byłaby tak zuchwała, gdyby widzieli, że dozorcy lubelscy są liczniej zorganizowani i stanowią siłę, mogącą z miejsca odeprzeć ich zakusy. Że tak jeszcze nie jest winni są sami dozorcy, rozbici po różnych „chrześcijańskich“ i innych zdradzieckich organizacyjkach, lub stojący wogóle poza wszelką organizacją.

Może ten ostatni przykład „wspaniałomyślności“ kamieniczników otworzy oczy wyzyskiwanym i nieświadomym.

Nastroje, wywołane masowymi zwolnieniami, każą przypuszczać, że dozorcy lubelscy zrozumieją wszyscy, że jedynie po przez organizację klasową, jaką jest Związek dozorców domowych, Jezuicka 15, będą mogli skutecznie bronić swych praw i przeprowadzić zwycięską walkę z nieuczciwymi kamienicznikami.

O ile kamienicznicy nie cofną swych prowokacyjnych zwolnień, wybuchnąć może strajk. Wtedy zobaczymy czy p. kamienicznicy będą tak zgodnie, jak przy wymówieniach sprzątali ulice i ustępy w swych domach. Możeby się im to przydało; przekonaliby się jak należy cenić pracę robotników.

Apelujemy do Inspekcji Pracy, aby zwróciła baczniejszą uwagę na ostatnie wystąpienie kamieniczników. Możeby i władze administracyjne zainteresowały się bliżej tymi „fabrykantami bezrobotnych“.

Kronika Zagłębia Dąbrowskiego

Kto lepiej płaci, ten górą...

Niedawno „Kurier Zachodni“ gwałtownie napadł na jedną z sosnowieckich firm obuwniczych („Del - Ka“) za umieszczenie portretu marsz. Śmigłego - Rydza w oknie wystawowym wśród obuwia.

Napaść ta dziwnie zbiegła się z zapowiedzią otwarcia podobnego sklepu przez inną firmę.

Mimo woli przychodzi do głowy refleksja, że chodziło tu nie o samą sprawę, ale poprostu o walkę konkurencyjną.

Wkrótce po tym, bo w końcu grudnia, w tymże „Kurierku“ ukazało się duże ogłoszenie (rzecz prosta — suto zapłacone) tejże „Del - Ki“. A więc pieniądze pogodziły ich...

Drobny fakt. Jeżeli o nim piszemy to jedynie dla wykazania na przykładzie! jakiej to moralności hołduje prasa brukowa. Moralność jej to zasada — „kto lepiej płaci — ten lepszy“!

Wiadomości z całej Polski

MIMOWOLNY ZABÓJCA SWEJ SIOSTRY.

W Gnieźnie przy ul. Warszawskiej 26, w mieszkaniu pp. Białkiewiczów, syn ich, 16-letni Stanisław, manipulując karabinem, swego brata żołnierza, przebywającego na urlopie, spowodował wystrzał. Kula ugodziła jego siostrę, Teresę, w głowę, kładąc ją trupem na miejscu.

ZASTRZELONY PRZEZ POLICJANTA.

Na gościńcu Lwów — Krasne policjant z posterunku Kurowice natknął się na dwóch podejrzanych ludzi, którzy na jego widok rzucili się do ucieczki. Posterunkowy wezwał ich do zatrzymania się, a gdy to nie poskutkowało, wystrzelił czterokrotnie z karabinu. Jeden z uciekających, Daniel Sikora, poszukiwany przez policję, poniósł śmierć na miejscu. Dochodzenia w toku.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU W KAMIENIOŁOMACH.

PAT. donosi, iż w Krakowie zakończył się strajk w kamieniołomach firmy Batko, podpisaniem umowy zbiorowej, podwyższającej robotnikom płace o 5 proc.

List otwarty do p. Ministra Pracy i Opieki Społecznej

W prasie radomskiej ukazał się list następujący:

Były członek Zw. Strzeleckiego, b. oficer legionowy, kapitan lekarz rezerwy, dr. Wroński Stefan, przedkłada swą krzywdę:

Od roku 1926 do 1931 pracowałem, jako lekarz w ówczesnej Pow. Kasie Chorych w Radomiu, na podstawie umowy z autonomicznym Zarządem Kasy Chorych. W październiku 1931 r. Komisarz Kasy Chorych zawiesił mnie w czynnościach z powodu tego, że w rachunkach za ubiegły miesiąc podałem należność za 3 operacje, wykonane w godzinach ambulatoryjnych, w ogólnej kwocie 67 zł. 50 gr. Według zdania Komisarza, nie miałem prawa żądać wynagrodzenia z tego tytułu, gdyż tak przewidywała pisemna umowa. Zarządzono postępowanie dyscyplinarne, na podstawie narzuconego regulaminu, który od orzeczenia komisji nie przewidywał odwołania. Po 7-u miesiącach komisja orzekła mi upomnienie z grzywną i poleciła przywrócić mnie natychmiast do pracy. Kasa Chorych do pracy mnie już nie powołała, lecz wypłaciła mi pobory za 8 miesięcy po 1.200 zł. do końca umowy. Wypłacono mi również na wyraźne polecenie Komisarza zakwestionowany rachunek 67 zł. 50 gr., pomimo mego zastrzeżenia, że rachunek ten był powodem postępowania dyscyplinarnego.

Usunięcie mnie z pracy w Kasie Chorych, przy odpowiednim nastawieniu miejscowej prasy, wzbudziło w społeczeństwie Radomia mniemanie, że na swym stanowisku dopuściłem się niezwykłych nadużyć.

Opinia ta jest dla mnie krzywdzącą, gdyż sprawę wytoczono mi zupełnie bezpodstawnie, ustne bowiem uzupełnienie umowy z byłym Zarządem Kasy Chorych uprawniało mnie do wystawiania takich rachunków, które w okresie kilku lat były przez buchaltera Kasy Chorych, p. Maluszka, zawsze wypłacane i w danym kwestionowanym wypadku również po wyroku zapłacone. Uprawnienie bowiem moje zostało stwierdzone w Sądzie Okręgowym dn. 13.IV 1932 r. Na sprawie, wytoczonej przez p. prokuratora przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi miejscowego pisma za zniesławienie mnie w druku, przez podanie w prasie wiadomości o mych nadużyciach.. Dr. praw, b. p. Pomper, były członek Zarządu, zeznał, że miałem ustne uzupełnienie umowy i żądanie moje było uzasadnione, w następstwie czego odpowiedzialny redaktor został skazany na miesiąc aresztu z zawieszeniem. Fakty te są do sprawdzenia w Kasie Chorych i w Sądzie Okręgowym. Nadmieniam, że sprawę w Kasie Chorych rozpoczęto na skutek żądania b. Bloku Bezpartyjnego, oddział w Radomiu, za to, że pożyczyłem pieniędzy na budowę domu robotniczego w Radomiu i współdziałałem w wykończeniu, chociaż do partii PPS nie należałem.

Od orzeczenia Komisji dyscyplinarnej nie mogłem się odwołać, gdyż regulamin nie przewidywał odwołania. Dwukrotne moje wysiłki o uzyskanie osobistego posłuchania u b. ministra Pracy i Opieki, pana dr. Hubickiego, któremu chciałem przedłożyć swą krzywdę, spotkały się z odmową przyjęcia mnie. Do szukania sprawiedliwości w Sądzie nie miałem podstaw prawnych.

Od chwili tej upłynęło kilka lat. Zdawałoby się, że sprawa została ostatecznie załatwiona. A jednak tak nie jest — w opinii publicznej raz po raz podnoszą się plotki i niedomówienia, które hańbią moje imię.

Jako człowiek uczciwy — jako oficer rezerwy i b. oficer legionowy, zbyt wysoko cenię honor i godność osobistą, abym mógł spokojnie patrzyć na oszczerczą falę.

Z młodzieńczych przedwojennych marzeń o Niepodległej Polsce przeszedłem do czynu. Od roku 1912 jestem w Związku Strzeleckim, w r. 1913 zakładam jego oddział w Roniborowicach pod Krakowem w swej wiosce rodzinnej, od r. 1913 Legiony, w r. 1915 zostałem oficerem legionowym, by już 1.XII 1918 r. zameldować się w 4 p.p. Legionów — 14 miesięcy pełniłem służbę w Wojsku Polskim na froncie i dopiero w r. 1924 zwolniłem się z wojska na własną prośbę — powołuję się na opinię mych przełożonych: p. gen. Składkowskiego i p. gen. Kołłątaja Średnickiego.

W okresie mego zwolnienia się z Wojska Polskiego zwrócił się do mnie wtenczas jeszcze p. pułkownik, a obecnie gen. Średnicki, z zapytaniem, dlaczego nie wnoszę podania o przydzielenie mi ziemi, jako były Legionista. Podziękowałem za pamięć, ale odpowiedziałem, że kiedy stawałem w szeregach bojowników o Wolną Polskę, nie myślałem, że Niepodległa Ojczyzna darzyć mnie będzie ziemią i z życzliwej propozycji nie skorzystałem.

Jak wówczas nie myślałem o osobistych korzyściach, tak również nie myślałem, że w Polsce będzie można bezkarnie psuć opinię uczciwemu człowiekowi, robiąc go w opinii publicznej „złodziejem“. Kto bowiem nie zna bliżej sprawy, ten zawsze pomyśli: „musiało tam coś być, skoro go zawiesili i dali upomnienie i z Kasy wyrzucili“.

Nie bacząc więc na upływ czasu, obrona własnego honoru zmusza mnie do zwrócenia się do Ciebie, panie Ministrze, jako konstytucyjnego Zwierzchnika lekarzy— i ufam, że przedstawione w pełni światła fakty na tyle zainteresują pana Ministra, że krzywdę, wyrządzoną będzie mi mógł naprawić.

Zaznaczam, że nie domagam się powrotu do Kasy Chorych, lecz chodzi mi tylko o obronę mego imienia i uczciwości.

Dr. Wroński Stefan.

Radom, dn. 1 stycznia 1937 r.

Kącik radiowy

Iwaszkiewicz o Chopin'e

Rozmarzony, poetyczny Chopin posiadał jednak zdrowy, jędrny humor, trafny i bardzo inteligentny dowcip, który wzbudzał zachwyt wszystkich, począwszy od towarzyszy szkolnych, aż do najwytworniejszych salonów paryskich. W listach Chopina roi się od bardzo trafnych spostrzeżeń, odnoszących się do różnych, ludzkich słabostek; często w kilku lapidarnych słowach oddaje Chopin doskonale czyjąś sylwetkę, stwarzając z niej świetną karykaturę.

Karykatury rysowane przez Chopina świadczą o jego wielkim dowcipie i bystrości obserwacji. Te właściwości charakteru Chopina, napozór kontrastujące z jego wrażliwym usposobieniem i chorowitą — konstytucją fizyczną, uzupełniają przecież doskonale — całokształt postaci wielkiego kompozytora.

O nich to mówić będzie znakomity literat Jarosław Iwaszkiewicz w VII wieczorze z cyklu „Opowieści o Chopinie‘ — dnia 6.1 1937 o godz. 21. W części muzycznej wieczoru wystąpi pianista Henryk Sztompka, śpiewak Józef Korolkiewicz i orkiestra symfoniczna Polskiego Radia pod dyrekcją G. Fitelberga, oraz prof. L. Urstein.

Szopka Or-Ota dla dzieci

W środę, dnia 6 stycznia w święto Trzech Króli o godz .15.45 wznowimy śliczną „Szopkę“ Or-Ota cieszącą się wielkim powodzeniem u dzieci i u dorosłych. — Przesuną się znów przed mikrofonem postaci Pana Twardowskiego, Ułana i Małgorzatki, Żyda i Chłopka, Piaskarza, Dziadka — odżyją dawne, zapomniane piosenki — to dziarskie, to pełne sentymentu. A więc — uwaga dzieci: zapraszamy was, wasze mamusie i tatusiów na „Szopkę“ w święto Trzech Króli.

W świat bajki przeniesie małych radiosłuchaczy audycja, którą nada Rozgłośnia Lwowska dnia 9 stycznia o godz. 14.30. Wszystkie dzieci znają zapewne bajkę o Kopciuszku, ale tym razem posłyszą tę bajkę w innej nieco postaci. Wszystko w niej będzie lwowskie: niedobra macocha, Kopciuszek, no i oczywiście... Szczepko i Tońko, obrońcy nieszczęśliwych i pokrzywdzonych.

Radio warszawskie

ŚRODA, 6 stycznia

8.00 Sygnał czasu i kolęda. 8.03 Kaprysy symfoniczne i instrumentalne. 8.50 Dziennik poranny. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Elżbiety we Lwowie. Po nabożeństwie Melodie filmowe — płyty. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Koncert rozrywkowy z Wilna. 14.00 Koncert reklamowy. 14.30 „Pawluś wędruje“ — słuchowisko wiejskie w opr. Henryka Ładosza. 15.00 „1000 taktów muzyki“ — odegra zespół St. Rachonia. 15.45 „Szopka“ Or-Ota, dla dzieci. 16.15 Reportaż z życia. 16.30 Muzyka taneczna. 17.30 „Okolędowanie“ audycja regionalna z Krakowa. 18.00 Godzina muzyki francuskiej. 19.00 „Juliczkowa kolęda“. Opowiadanie marynarskie Janusza Stępowskiego. 19.20 Wiad. sportowe. 19.30 Program na jutro. 19.35 Kolędnicy pod oknem — aud. folkloru ukraińskiego ze Lwowa. 20.05 Chór Dana i orkiestra Boulangera. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Opowieści o Chopinie. 21.45 Kolędy w wyk. Poznańskiego Chóru Katedralnego. 21.15 Muzyka taneczna.

P. PAWLENKO 72)

BARYKADY

z rosyjskiego przełożyła HALINA PILICHOWSKA

Collins wlókł za sobą Helenę Roche do węgła domu, jak rozbestwiony kat, zdzierający skórę z ofiary, wlókł ją ordynarnie, jak gdyby umyślnie zadawał jej ból, a ponieważ była to ładna i słaba kobieta, uznał za właściwe pomyśleć o tym, gdzieby ją można było urządzić. Poświstywanie kul nad głową zmuszało ich do oddalania się od placu w kierunku nabrzeża. Tutaj spokojnie, każda z osobna, zaczynały płonąć wille. Ogień z wesołymi zygzakami dymnymi ogarniał je zawadiacko gorącym tchnieniem.

— No, tak będzie doskonale, — mówili ludzie, siedzący na wale nabrzeżnym. Domy płonęły równocześnie — pożary były odrębne, to też można je było porównywać.

— Zbytnio się to przewleka, — powiedziała Helena Roche. — Niepotrzebny antrakt.

A Bouissonowi się zdawało, że wraz z Paryżem ginie cywilizacja, że część siedemdziesiątego pierwszego roku zapadnie się w czasie i tylko rysa w chronologii będzie niewyraźnym przypomnieniem katastrofy.

„To za mało, abym teraz umarł, — myślał. — To niezasłużenie mało“. Obmyślał sobie coś więcej, niż śmierć, ażeby pozostać, nie zniknąć, utrzymać się na krawędzi rozpadliny i zniósłby cierpliwie każdy ból, każdą próbę, byleby mu przyrzeczono owo wyjście. Zwykłe pozostanie wśród żyjących byłoby dlań wstydem. Życie wdawało mu się niemożliwe po tym, co zaszło. „Jakaż bo sztuka... — myślał. — Grodzieński miał po-swojemu słuszność, jakaż bo sztuka może być jeszcze potrzebna w takich dniach w społeczności ludzkiej? Zagadnienia rodzajowe? Głupawy idiotyzm. Nonsens. Jakie zagadnienia? Wszystko to się wali, wszystko ginie wraz z walką, z wszystkimi radościami i smutkami. Ludzi siedemdziesiątego pierwszego roku będą poszukiwać archeologowie. W łunie pożarów spopieli się wszystko co niepokoiło Paryż i świat w ciągu siedemdziesięciu dwóch dni. Rewolucji — dopóki nie zwyciężyła — nie potrzeba nic oprócz rąk“.

Ponieważ szukał czegoś więcej, niż śmierci, przeto ani rusz nie mógł się zdecydować na to, gdzie się ma znajdować i co robić.

„Gdy się oddajesz rewolucji, to powiedz sobie, żeś już umarł, — myślał, — a przeto niczemu się nie dziw, od niczego się nie uchylaj, idź na wszystko. Dla siebie jesteś już umarły“.

Bigoût brał go kilkakrotnie za rękę.

— Obywatelu malarzu, potrzeba ci, przyjacielu, latarnika. Padasz? Dziś nikt ciebie nie będzie mógł podtrzymać, uważaj.

Nie odpowiadając, wyrwał się z rąk Bigoût.

„Bzdura, bzdura, — myślał. — Od dawna już jestem umarły, od dawna, od dawna“.

Jakże wspaniały błękit rozpościerał się nad miastem! Jakże osobliwie ukojna cisza niebios legła nad dymami i zgiełkiem miasta!

„Nie można namalować tego, co nie zwyciężyło w życiu. Rzecz taka przemija. Wraz z nią przemija i malarz, który ją namalował. Gdzież jest ten Courbet, — pomyślał. — Chciałbym go widzieć, bardzo bym chciał“.

Krew tak uciskała, jak gdyby sama szukała ujścia. Bouisson obawiał się, że zaraz zacznie płynąć z któregokolwiek skaleczenia. Boleśnie krążyła po arteriach. Bouisson niegłośno, niemal niedosłyszalnie, jęczał. Dobre uderzenie ołowiu powinno było przywrócić mu wolę. Nawinął się Bigoût i zepchnął go do grobowca.

— Oto jest ten malarz, — powiedział do siedzących.

Lamarque obejrzał Bouissona.

— Nie wydostanie się, — powiedział. — Za słaby, taki się nie wydostanie.

I Bigoût wtajemniczył go w plan. Oznajmił mu, że za południowo - wschodnim murem Père - Lachaise znajduje się wejście do podziemi Paryża. Przez długi tunel kanalizacyjny można się przedostać do Sekwany.

— No, chłopcze, wszystkoś teraz widział, — La marque ścisnął dłońmi głowę syna — a więc tak. To właśnie zapamiętaj.

Jak gdyby przekazywał synowi swe życie.

Lewczenko stał tuż obok niego z rękoma założonymi do tyłu.

— Pokona ten, kto przekona przeciwnika, iż poniósł on klęskę, — powiedział patrząc w ziemię, jak gdyby się usprawiedliwiał przed przyszłością. — Jesteśmy pobici nie dlatego, że nie mamy słuszności. Jest nas mało. Twoje pokolenie nawróci do naszej próby. Będzie was więcej. Będziecie mieli partie Niech pan zabierze z sobą tego chłopca, — zwrócił się do Bouissona. — Niech pan dba o niego. Czy słyszy pan, co mówię?

Straszliwy łoskot, przedzierający się przez ziemię, zachwiał grobowcem. Trzasnął w kątach i otrząsnął z siebie tynk.

Gdy głowa Lamarque'a poczuła na sobie słońce, oczy się rozwarły same bez nakazu myśli.

Cisza kłębiła się wysoko wijącym się dymem Płaski, niemal niewidzialny trup La Marcelieuse wszedł jak gdyby nawpół do ziemi. Pochodnia w jego szeroko odrzuconej ręce zapaliła suchą zieleniejącą ziemię pomiędzy nadgrobnymi płytami. Płonęła wprawdzie ukradkiem, lecz rześkim i frasobliwym ogniem.

KONIEC.

ŻYCIE WARSZAWY

Konkurs na odznakę Z.N.M.S.

Zarząd Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej postanowił ogłosić konkurs na projekt odznaki organizacyjnej.

Jako nagrodę za najlepszy projekt przeznaczono sumę zł. 20 (dwadzieścia).

Jest pożądanym, aby nadsyłane projekty odznaki symbolizowały: a) socjalizm, b) naukę„ c) walkę. Poza tym na odznace musi być koniecznie napis: Z. N. M. S.

Prace należy nadsyłać w zaklejonej kopercie, podpisanej godłem; w zamkniętej kopercie winno być podane imię i nazwisko oraz adres autora.

Adres: Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 36 m. 4-a (lokal Związku Zaw. Transportowców).

Termin nadsyłania prac upływa z dniem 1 lutego 1937 r. Prace nadesłane po tym terminie uwzględniane nie będą.

Wyniki konkursu podane będą w prasie robotniczej.

III-ci proces inż. Sierzputowskiego

Sąd Okręgowy przez całą dobę rozpatrywał proces inż. Sierzputowskiego, znanego już z dwóch procesów sądowych, zakończonych wyrokami skazującymi.

Pierwszy proces dotyczył afery z termostratami, drugi — zniesławienia Głównego Urzędu Miar.

Tym razem inż. Sierzputowski, były pracownik G. U. M., odpowiadał za list otwarty, umieszczony w tygodniku „Wiem wszystko", gdzie zarzucił dyrektorowi G. U. M., inż. Rauszerowi, że toleruje nieporządki panujące w G. U. M-ie, tudzież, że nie załatwia w właściwy sposób wyrobu stempli legalizacyjnych.

Tym razem inż. Sierzputowski skazany został na 3 miesiące aresztu i 75 zł. grzywny z zawieszeniem.

I. K.

Kto zabrał

TECZKĘ Z PAPIERAMI I KAPELUSZ CZARNY PILŚNIOWY W DN. 5 B. M.

proszony jest o odesłanie zawartości teczki do Redakcji „Robotnika", Warecka 7, w Warszawie.

Strajk w firmie „Bar Mieszczański"

W firmie „Bar Mieszczański" w Warszawie trwa strajk kuchmistrzów i pomocy kuchennej.

Od szeregu miesięcy toczą się rokowania i odbywają się interwencje o uregulowanie warunków pracy i płacy. Właściciel nie uznaje 8-godzinnego dnia pracy, nie daje urlopów wypoczynkowych, na rozbieralnię przeznaczył komórkę na schodach publicznych, nie wypłaca normalnie zarobków i t. d. Te niezdrowe stosunki zmusiły pracowników do wysunięcia szeregu żądań, które jednak na skutek opornego stanowiska właściciela nie zostały załatwione drogą polubowną, co zmusiło pracowników do rozpoczęci walki strajkowej, która rozpoczęła się dnia 31.XII ub. r. o godz. 9-ej rano. Do walki stanęli wszyscy kuchmistrze i pomoc kuchenna.

Mimo spokojnego zachowania się strajkujących, właściciel wezwał policję, która usunęła strajkujących z okupowanej kuchni i przetrzymała ich w areszcie.

W sprawie zachowania się przy tym policjantów złożono skargę do Głównej Kom. P. P. i p. Prokuratora.

Strajk trwa nadal.

Strajk w firmie S. Kleimana

W fabryce aparatów elektrycznych pod firmą S. Kleiman i S-wie przy ul. Okopowej 19, wynikł zatarg między majstrem a pracownikiem oddziału lakierniczego.

Wobec tego, że pracownik został z miejsca zwolniony, pracownicy oddziału lakierniczego przystąpili do strajku.

W ogóle pracownicy uskarżają się na nieodpowiednie stosunki w tej firmie.

Zamachy samobójcze

31-letni Mieczysław Lewicki (Dzielna 60), robotnik zadał sobie po pijanemu brztywą ranę ciętą prawej ręki z przecięciem tętnicy. Po udzieleniu pomocy przez Pogotowie, desperat pozostał na leczeniu w domu.

— Kazimierz Magrzejewski (Piwna 12), robotnik, lat 18, napił się esencji octowej w bramie domu Łucka 34.

Młodocianego desperata przewiozło Pogotowie do szpitala Dz. Jezus.

Ofiara zawodu miłosnego

W bramie domu Chłodna 22, otruła się kwasem siarkowym 20-letnia Władysława Kuzówna, bezdomna i bezrobotna.

Lekarz Pogotowia stwierdził stan b. ciężki i przewiózł desperatkę do szpitala św. Ducha.

Przy K. znaleziono dwa listy. Z treści ich wynika, że powodem targnięcia się na życie K. był narzeczony jej, którego kochała, a on wyzyskując ją, posyłał na ulicę. Policja VII komis. prowadzi w tej sprawie śledztwo.

Kronika organizacyjna

Ogólne zebranie rob. przemysłu budowlanego, drzewnego i t. d.

W niedzielę dn. 10 b. m. o g. 10 rano w lokalu przy ul. Kaczej 7 odbędzie się ogólne zebranie robotników przemysłu budowlanego, drzewnego, ceramicznego i pokr. zaw. w Polsce, na którym zostaną omówione sprawy organizacyjne i zarobkowe.

DZIELNICA STARÓWKA. W czwartek dnia 7 b. m. o godz. 6 pp. odbędzie się posiedzenie Komitetu.

KONFERENCJE DOROCZNE DZIELNICOWE

W środę dn. 6 stycznia b. r. o g. 10 rano na Dzielnicach:

WOLA - CZYSTE — ul. Wolska nr. 44.

JEROZOLIMA — ul. Chłodna 30 odbędą się Doroczne Konferencje Dzielnicowe.

Wszyscy członkowie powyższych Dzielnic obowiązani są do punktualnego pozybycia.

Konkurencja między handlarkami

Na ul. św. Wincentego, przy bramie cmentarnej wynikł zatarg na tle konkurencji zawodowej między kilku handlarkami kwiatów. Wkrótce doszło do bójki, w czasie której handlarki posiłkowały się doniczkami z kwiatami.

Najbardziej poszwankowana została 56-letnia Franciszka Lipska, (Targówek, Leśniewska 11). Lekarz Pogotowia stwierdził u niej 3 rany cięto-tłuczone czoła z przecięciem tętnicy. Ranną w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Warszawska Okręgowa Konferencja P. P. S.

odbędzie się w dn. 16 i 17 stycznia b. r. w lokalu Dz. „Wola — Czyste", ul. Wolska 44. Początek dn. 16 stycznia godz. 5 pop.

Szkoła Partyjna Okręgowa P. P. S.

zawiadamia zapisanych słuchaczy, że pierwszy wykład odbędzie się dn. 7 stycznia (czwartek) o godz. 6 pop. w lokalu Dzielnicy „Powiśle", ulica Czerwonego Krzyża 20.

R. T. P. D.

POSIEDZENIE ZARZĄDU WARSZAWSKIEGO ODDZIAŁU RTPD odbędzie się *dn. 7 stycznia w czwartek o godz. 7-ej wiecz.* w Alei 3-go Maja 2 m. 68.



Co grają w teatrach?

TEATR ATENEUM: Dziś „Woźny i minister" z Jaraczem.

TEATR WIELKI. Dziś 3 przedstawienia: o godz. 12 w poł. „Opera dzieciom". O godz. 3.30 „Straszny Dwór". O godz. 8 wiecz. operetka J. Straussa „Noc w Wenecji".

TEATR NARODOWY: Dziś i codziennie komedia Nowaczyńskiego p. t. „Cyganeria Warszawska".

W środę o godz. 3.30 pop. „Wielka miłość" z Ćwiklińską, Eichlerówną i Osterwą na czele.

TEATR POLSKI. Dziś komedia Beaumarchais'a „Wesele Figara".

W środę o 3 pop. „Tessa" z Barszczewską i Ziembińskim w rolach głównych.

TEATR MAŁY. Dziś „Lato w Nohant" J. Iwaszkiewicza.

W środę o godz. 3.30 pop. po raz ostatni „Żołnierz i bohater".

TEATR NOWY: dziś sztuka Giraudox „Judyta", w reżyserii Leona Schillera z Ireną Eichlerówną.

TEATR LETNI: dziś „Żołnierz Królowej Madagaskaru".

W środę o godz. 3.30 pop. „Żołnierz Królowej Madagaskaru".

TEATR KAMERALNY: gra dziś nową sztukę autora „Matury" W. Fodora „Tajemnica lekarska".

W środę o 4 pop. „Wróble gniazdo".

TEATR MALICKIEJ daje dziś o 8-ej „Zamieszaj" Herza, reżyseria Z. Sawana.

W środę o godz. 4 pop. poraz ostatni „Trafika pani generałowej".

CYRULIK WARSZAWSKI: Codziennie komedia polityczna „Król z parasolem" z Junoszą - Stępowskim.

OPERETKA PRZY UL. KAROWEJ. Dziś o godzinie 20-ej „Zakochana Królowa" z Wermińską i Fertnerem w rolach głównych.

TEATR „8.15" przy ul. Śniadeckich daje dziś jubileusz 50-go przedstawienia operetki „Gaby".

TEATR „13 RZĘDÓW". Dziś satyra polityczna „Duby Smalone"

TEATR ROZMAITOŚCI (Chłodna 49). Dziś i codziennie o 8.15 wiecz. farsa „Hurra! Jest chłopczyk".

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY: Dziś przy ul. Elbląskiej 51 „Moralność pani Dulskiej" z Haliną Buczyńską.

ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE (Nowy Świat 19): Sztuka Niemirowicza-Danczenki „Cena życia". Przedstawienia odbywają się w piątki, soboty i niedziele o godz. 20.

TEATR SZKOLNY REDUTY: we środę o godz. 12 w poł. w sali teatru Ateneum „O dwuch takich, co ukradli księżyc" Makuszyńskiego, w reżyserii Dulęby.

RECITAL SKRZYPCOWY W KONSERWATORIUM. W czwartek o g. 20.15 wystąpi w sali Konserwatorium po raz pierwszy w Warszawie młody utalentowany skrzypek angielki, uczeń Hubay'a Eugen Magid.

Z FILHARMONII. W środę, odbędzie się poranek wyzyczny poświęcony Chopinowi. W poranku wezmą udział dwie pianistki Olga Iliwioka i Bronisława Rosenbaumówna. Dyryguje p. Józef Oziminski.

CYRK. Codziennie o 8.15 (wtorki, środy, soboty i święta o 4.30 i 8.15) Noworoczny program nowości i grupa tygrysów bengalskich.

Co wyświetlają Kina?

APOLLO: „Ada, to nie wypada".
ADRIA: „Pod dwiema flagami".
ANTINEA: „Pan Twardowski".
AMOR: „Mały król" i „Szczęście na ulicy".
ACRON: „Róża" i Czarodziejska noc".
AS: „Richard Dix jako zdobywca".
ATLANTIC: „Moja gwiazdeczka".
BAŁTYK: „Lekkoduch".
BIS: „Na zgliszczach szczęścia".
CAPITOL: „30 karatów szczęścia".

CASINO: „Barbara Radziwiłłówna" ze Smosarską.

COLOSSEUM: „Amerykańska awantura".
CZARY: „Mały buntownik".
ELITE: „Czarny anioł" i „Wiedeń, miasto moich marzeń".
EUROPA: „San Francisco".
FAMA: „Ręce na stole" i „Ostatni miliarder".
FLORIDA: „Śmiertelny skok" i „Ostatni posterunek".
FORUM: „Panowie w cylindrach" i „Tygrys z Pacyfiku".
FILHARMONIA: „Młody hrabia".
GDYNIA: „Syn admirała" i „Mali bohaterowie".
HOLLYWOOD: „Dzieci szczęścia" i rewia.

HELIOS: „Jadzia" ze Smosarską.
KOMETA: „Przygody człowieka bez nazwiska" i rewia.

ITALIA: „Pod Twoją Obronę".
IMPERIAL: „Jej pierwsza miłość".
LOS: „Flip i Flap jako indyjscy piechurzy".
MASKA: „Dawid Copperfield" i „Burza nad Andami".
MAJESTIC: „Trędowata".

MINERWA: „Manewry miłosne" i „Poławiacze skarbów".
METRO: „Judel gra na skrzypcach" i rewia.
MEWA: „Głos serca" i „Samochód Nr. 99".
MUCHA: „Panienka z Poste restante" i „Pat i Patachon jako więźniowie".
NOWA TOMBOLA: „Panowie w cylindrach" i „Szkarłatny kwiat".
MIEJSKIE: „Mój pan mąż".

OKO PRASKIE: „Dzisiejsze czasy".
PAN: „Papa się żeni".

PETIT TRIANON: „Zapomniane twarze" i „Nocne motyle".
POPULARNY: „Serca ze stali" i rewia.
PROMIEŃ: „Biała parada" i „Świat jest zakochany".
PRAGA: „Pan Twardowski" i rewia.
RAJ: „Mały Pułkownik" i „Szanghaj".
RIALTO: „Jego złota rybka".
RIVIERA: „Bohaterowie Sybiru".
RENA: „Bolek i Lolek".
ROMA: „Biały anioł".
ROXY: „Buster Grabbe" i „Wyprawa na Mango".
SFINKS: „Pasteur" z Munim.
SOKÓŁ: „Pan Twardowski".
SORRENTO: „Żona 2 mężów" i „Niebezpieczny kochanek".
STUDIO: „Furia".
STYLOWY: „Romeo i Julia" wg. Szekspira.
ŚWIATOWID: „Szczepko i Tońko".
TON: „Dzisiejsze czasy" z Chaplinem.

UCIECHA: „Mayerling".
UNIA: „Serce ze stali" i rewia.

Z teatrów warszawskich

Początek sprawozdania teatralnego pióra J. N. Millera daliśmy w numerze wczorajszym.

Red.

TEATR MAŁY. *„Lato w Nohant"*. Komedia w 3 aktach Jarosława Iwaszkiewicza. Reżyseria: Edmund Wierciński.

Pomijając już całe to środowisko erotomanów i zboczeńców sama George Sand przedstawiona tu jest tylko jako troskliwa opiekunka Chopina, otaczająca go macierzyńską czułością narówni ze swymi dziećmi.

Ależ ta kobieta była nietylko kochanką, przyjaciółką i matką, lecz była podobno również tęgą jak na te czasy poetką czy literatką i jej kontakt z Chopinem polegał nietylko chyba na wymianie erotycznych grzeczności lub obdarzaniu nienawistną dla Chopina nóżką z pulardy, lecz była ta jakaś gra duchowa dwóch *oddziałujących na siebie* potęg twórczych.

W tym świetle moglibyśmy zrozumieć dopiero istotę wzajemnego stosunku tych dwóch osobowości, jeśli nie w dniu dzisiejszym, to choćby we wspomnieniu.

Cóż kiedy ta Majorka, która wypływa we wspomnieniu obojga kochanków, jest też tylko opieką nad chorym, udręką i spełnieniem obowiązku macierzyńskiego.

Iwaszkiewicz, kładąc nacisk w końcowej efektownej scenie na narodziny utworu muzycznego, nie przygotował nas wcale do tego momentu przez rozwój akcji dramatycznej. Zakończenie to tak piękne i dekoracyjne jest jednak przypadkowe, niespodziane i fałszywe z punktu widzenia tego krytycznego i niechętnego otoczenia (poza panią George Sand), które nagle uposągowia się, stając w niemym zachwycie wobec aktu narodzin i objawienia twórczego.

W tym ostatnim momencie wystarczyłaby obecność samej George Sand (gdyby autor wykazał poprzednio jej współtwórczą rolę w życiu Chopina) i może Solange... Zamiast gry uczuć i zespolenia się ze środowiskiem mamy piękny żywy obraz: lecz jak na dramat to właśnie za mało.

Poza kaprysami dziecinnymi Chopina (które, przyznać trzeba, nie ujmują wcale jego wielkości) na tle niechętnego stosunku do najbliższego francuskiego otoczenia, autor narzuca nam sugestię więzi, łączącej go z Polską przez wspomnienie — Warszawy, kraju — i Marii Wodzińskiej...

Ta łączność Chopina z krajem głównie poprzez safandulskiego służącego i brata umiłowanej — jest zaznaczona też zbyt dyplomatycznie i zbyt zewnętrznie.

Akcja sztuki nie poddaje nam konieczności istnienia tej nuty, czy tego tonu w twórczości artysty, który półgębkiem zamknie to przeżycie w westchnieniu: „Ach — Warszawa..."

Jak na literacką sugestię tego przeżycia, to jest również za mało.

Niezależnie jednak od tych zastrzeżeń, czy refleksji sztuka jest oczywiście nader ciekawą próbą odarcia z mgły romantycznej i uczłowieczenia wielkości, która nie traci bynajmniej wcale na tym zbliżeniu. Że brak jej może jeszcze pełni plastycznych wymiarów, to rezultat zapewne koniecznych skrótów i rozszerzenia w pryzmacie jednego dnia letniego w Nohant, zostawiającego w cieniu Warszawę, Paryż i Londyn i całą twórczość, nie dającą się wyrazić w kategoriach ustosunkowań zasobnych w płciowe popędy, lecz ubogich duchem przelotnych ptaków i tubylców z Nohant.

Sztuka Iwaszkiewicza w przemyślanym ujęciu reżyserskim p. Wiercińskiego utrwali się w pamięci dzięki świetnej kreacji p. Przybyłko-Potockiej w roli George Sand i Chopina — p. Ziembińskiego, który mu nadał przyczajoną siłę, kocią miękkość ruchów i wdzięk dziecinny. Markowanie jednak suchotniczego głosu doprowadziło go do tego, że chwilami grał tylko dla siebie, gdyż do publiczności słowa jego zupełnie nie dochodziły.

W roli Solange doskonale się zaprezentowała p. Andryczówna zaświadczając o swoich wielkich możliwościach artystycznych, p. Borowska i p. Grabowska poprawnie wywiazały się z roli. Augustyny i Rozjerki, efektowną wiejską dziewczyną o manierach wykwintnisi była p. Wilczówna.

W rolach męskich wyróżnili się pp. S. Crolicki, St. Michalski, J. Roland, Wł. Kaczmarski, J. Kreczmar, Al. Bogusiński.

Dekoracje komponował St. Śliwiński, kostiumy p. Z. Węgierkowa.

Kunszt pianisty w odtworzeniu muzyki Chopina godnie reprezentował p. Sew. Turel.

J. N. MILLER.

Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.